

PIASTUN



DWUMIESIĘCZNIK MIESZKAŃCÓW GMINY Miejsce Piastowe



Kochanówka - str. 16



Zawody OSP - str. 11



"Orlik" otwarty - str. 20



Pilkarki z Głowienki
na Węgrzech - str. 26



Dożynki gminne - str. 34



GMINNY DZIEŃ SENIORA W GŁOWIENCIE



KOŁA GOSPODYŃ WIEJSKICH W GÓRACH ŚWIĘTOKRZYSKICH

Przed klasztorem na Świętym Krzyżu

12 września panie z kół gospodyń wiejskich z terenu gminy Miejsce Piastowe udały się na wielce udaną i atrakcyjną wycieczkę w Góry Świętokrzyskie. Wycieczka, zorganizowana i w całości sfinansowana przez Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym, była nagrodą, jaką członkinie kół wywalczyły sobie w Turnieju Baba-Liga 2009, który tym razem odbył się w Rogach. Coroczne wycieczki dla pań, działających w tej jednej z najstarszych organizacji kobiecych w Polsce, są swoistą formą podziękowania za cały rok ich pracy i zaangażowania w trakcie licznych imprez organizowanych przez GOK. Wycieczka zakończyła się w późnych godzinach nocnych, a wszystkie uczestniczki, pomimo zmęczenia z uśmiechem na twarzy, wychodząc z autokaru powiedziały: „Do zobaczenia za rok!”

Korespondent
Foto: Kazimierz Koziol



Ile jeszcze tych schodów?

REKLAMA

REKLAMA

REKLAMA

REKLAMA

REKLAMA

REKLAMA

W pralce też nie ma?

A tutaj jest.

Gotówka w kredycie na dziecinne prostych warunkach. Wstąp i przekonaj się, że kredyty znowu stały się bliższe!

splata nawet do 60 miesięcy
kwota kredytu do 80 000 zł
oprocentowanie do roku - 9,9%
wybór terminu płatności raty



RRSO wynosi 16,74 % przy założeniu, że udzielono kredytu na kwotę 1 000 zł na okres 12 miesięcy, a Kredytobiorca założy konto osobiste, oraz skorzysta z karty kredytowej.

PBSBank

Podkarpacki Bank Spółdzielczy

Oddział
w Miejscu Piastowym
ul. Krośnieńska 5 B
38-430 Miejsce Piastowe
tel. (13) 43 53 011

Filia
w Iwoniczu Zdroju
Al. Słoneczna 7
38-440 Iwonicz Zdrój
tel. (13) 42 50 306

Punkt Obsługi Klienta
w Rogach
Rogi 191
38-430 Miejsce Piastowe
tel. (13) 43 38 021

Zapraszamy
do naszych placówek
www.pbsbank.pl



„Jadą chłopcy radarowcy...” czyli co ma wspólnego mucha z Gorbaczowem?



*Specjalne Gorbaczowem
oile Czujebanki
Polska 4
Audytorium
5-07-2009
Młoda Polska*

(PRZEMEK POLAŃSKI): Kiedy zaczęła się pana przygoda z piosenką i estradą?

(ANDRZEJ ROSIEWICZ): Bardzo wcześnie. W roku 1953 występowałem już w zespole pieśni i tańca *Dzieci Warszawy*. Na studiach trochę występowałem w klubach jazzowych, a potem koncertowałem nieco z zespołami Pesymiści i Old Timers. Następnie związałem się z bardzo kiedyś znaną kapelą Asocjacja Hagaw. W latach 1971, 1974 i 1977 występowałem na festiwalu Jazz Jamboree. Gdzieś od późnych lat siedemdziesiątych rozpocząłem działania solowe.

(PP): I tak zaczęła się pana kariera na festiwalach w Opolu i w Sopocie.

(AR): Tak. Wtedy należałem do piosenkarzy niezbyt lubianych przez ówczesną władzę, ale z tego okresu pochodzą takie piosenki jak „Najwięcej witaminy...” czy też „Chłopcy radarowcy”, którą napisałem wkrótce po powstaniu Solidarności. Powiem jednak tak: mam trochę żal do organizatorów czerwcowych obchodów 20-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości. Na liście zaproszonych na uroczystości nie było mojego nazwiska, a myślę, że nie zaszkodziłoby, jakby mnie zaprosili z tej okazji.

(PP): Jacek Kaczmarski i Przemysław Gintrowski śpiewali w latach osiemdziesiątych piosenki zaangażowane, krytykujące i ukazujące w krzywym zwierciadle ówczesną rzeczywistość i władzę. Czy można pokusić się na stwierdzenie, że pan z estrady wyśpiewywał swój sprzeciw wobec PRL-u?

(AR): W pewnym sensie tak, z tym, że ja bardziej operowałem językiem satyry, a oni śpiewali, jak pan sam to powiedział, piosenki zaangażowane, czyli skłaniające do refleksji. Chociaż satyra również pobudza do refleksji.

(PP): Co ma wspólnego mucha z Michailem Gorbaczowem, ostatnim przywódcą Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i jedynym prezydentem w historii ZSRR?

(AR): (Śmiech) To było w roku 1988. Podczas pobytu Gorbaczowa na Wawelu dałem koncert i zaśpiewałem

piosenkę „Michail, Michail...”, która rok wcześniej na Festiwalu Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze została bardzo źle przyjęta przez wychowaną ideologicznie młodzież. Ktoś zadzwonił nawet do ambasady radzieckiej, aby mnie powstrzymać od wykonywania tej piosenki. Na Wawelu sytuacja była następująca. Po koncercie podchodzi do mnie Michail i dziękuje mi: „Spasiba Andriej”, a ja sobie wymyśliłem, że mu tę swoją muchę przywiążę na szyi. Przywódca był trochę zmieszany i dobrze, że zrezygnowałem z tego pomysłu, bo mógłbym za zbliżenie się do Gorbaczowa przyplącić życiem. Jego ochrona podobno trzymała już dłonie na broni i była gotowa w ten sposób interweniować. I prawdopodobnie skończyłoby się na tym, że Andrzej Rosiewicz by „pogib” na froncie (śmiej). Dzisiaj Gorbaczow jest uważany za największego zdrajcę ZSRR, a ja za jego największego poplecznika.

(PP): W powiecie krośnieńskim są miejscowości, takie jak np. Miejsce Piastowe, gdzie wielu młodych ludzi skupionych jest wokół Gminnych Ośrodków Kultury, zespołów tanecznych, muzycznych i śpiewających. Jaką radę, jako znawca estrady, mógłby pan dać tym młodym ludziom, aby dalej rozwijali swoje pasje i umiejętności artystyczne?

(AR): Przede wszystkim nie wystarczy mieć samej pasji i chęci. Trzeba bardzo dużo nad sobą pracować, nie zrażać się niepowodzeniami i krytycznymi komentarzami. Estrada to nie jest łatwy odcinek działalności artystycznej, tutaj trzeba się bezustannie rozwijać i budować swoją osobowość sceniczną. Nawigując do tzw. niewielkich miejscowości: wolę występować w małych miasteczkach i wsiach, bo tutaj ludzie wiedzą, czego chcą, a ich reakcja na występ jest niezwykle spontaniczna. Zawsze spotykam się na tzw. prowincji z miłym przyjęciem ze strony publiczności.

(PP): Czy Opole, takie jakie było za czasów Lucjana Kydryńskiego, Niny Andrycz i Piotra Skrzyneckiego, którzy w niesamowity sposób potrafili zorganizować festiwal i w rewelacyjny sposób go poprowadzić ze sceny, ma szansę kiedykolwiek się powtórzyć?

(AR): Myślę, że tak, ale musi nastąpić kilka istotnych zmian. Przede wszystkim za festiwal tego typu powinni zabierać się ludzie, którzy mają pojęcie o tym, co robią. Dzisiejsze Opole nie ma wiele wspólnego z tamtym festiwalem sprzed lat, ale mam nadzieję, że przed polską estradą jeszcze dużo dobrych dni.

(PP): Dziękuję za rozmowę.

(AR): Ja również dziękuję i serdecznie pozdrawiam wszystkich czytelników „Piastuna”.

Rozmawiał Przemek Polański

DWUMIESIĘCZNIK MIESZKAŃCÓW GMINY MIEJSCE PIASTOWE

Czasopismo zarejestrowane w Sądzie Okręgowym w Krośnie pod numerem Pr.3/07

WYDAWCA: GMINNY OŚRODEK KULTURY W MIEJSCU PIASTOWYM

38-430 Miejsce Piastowe, ul. Dukielska 2b, tel: (0-13) 435-30-74

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Janina Gołąbek, Izabela Drobek, Barbara Jurczak-Luśtak, Małgorzata Machnik, Kazimierz Kozioł, Leszek Zajdel, Magdalena Penar, korektor - Halina Pleśniarska

SEKRETARZ RED. - Zbigniew Mazur

Redakcja zastrzega sobie prawo adiacji i skracania materiałów. Ogłoszenia i reklamy przyjmuje sekretariat redakcji. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

e-mail: piastun@vp.pl

„Piastun” JEST CZASOPISMEM ZRZESZONYM W POLSKIM STOWARZYSZENIU PRASY LOKALNEJ



38-430 Miejsce Piastowe
ul. Dworska 25

tel./fax (013) 43 393 26

e-mail: comdrukarnia@poczta.fm



WSPOMNIENIA OKUPACYJNE JÓZEFA HEJNARA

Część 4

Pewnego razu obudził mnie późną nocą gwałtowny łomot do drzwi wejściowych. Gospodarz otworzył. To jakiś chłopak z Wrocanki prosił, by go przyjąć. Przeszraszony opowiadał, co go spotkało. Późną nocą wracał z kolegą od dziewczyny. Nadziali się na patrol niemiecki. Niemcy, po wylegitymowaniu ich, kazali im odejść, ale zaczęli za nimi strzelać. Kolega, zabity, został na drodze, on zaś zdołał uciec pomiędzy żywołotami. Marynarkę w dwóch miejscach miał podziurawioną kulami.

Gestapo dokonywało usilnych starań, aby mnie dorwać. Moich krewnych odwiedzali jacyś nieznani ludzie, którzy potrzebowali płótna lnianego, za które chcieli zapłacić każdą cenę. Bratowa tłumaczyła, że mnie nie ma i płótnem nie handluję. Podobne penetrowanie odbywało się w Odrzykoniu, w rodzinie żony, jej krewnych i znajomych. Na szczęście moje obawy o zakładników i o żonę nie spełniły się. Zakładników nie zabrano, żonę z dzieckiem pozostawiono w spokoju. Po kilku miesiącach wszystko się uspokoiło. Byłem nadal bardzo ostrożny i dopiero po wojnie dowiedziałem się, że po trzech miesiącach Jana Zajdla wywieziono z więzienia w Jaśle do Oświęcimia, a moją sprawę odłożono. „Reduta”, mimo tego krótkiego urlopowania, wychodziła nadal, z tym, że wszystkie stare siatki kolportażu zostały anulowane, a utworzone nowe. Wymieniono też niektórych kolporterów.

Latем 1944 r. gdy front radziecki był już blisko, wzmożły się akcje partyzanckie, wzrósł też terror niemiecki. Partyzanci, wykorzystując zaskoczenie i korzystną rzeźbę terenu, dokonywali poważnych spustoszeń w oddziałach niemieckich. W jednej z brawurowych akcji oddział Leszka Błońskiego, w kilku stoczonych jednocześnie walkach, opanował Iwonicz-Zdrój. Rozbito 300-osobowy oddział niemiecki, wzięto 110 jeńców. Rzeczpospolita Iwonicka z polskimi flagami i polską administracją utrzymywała się przez parę tygodni, do czasu, kiedy to ogromna koncentracja wojsk niemieckich na Przełęczy Dukielskiej zmusiła partyzantów do ustąpienia.

Wiosną 1944 r. zostałem szefem ds. informacji i propagandy. Okupacja kończyła się. W końcowej fazie okupacji, gdy klęska Niemiec była już oczywista, stał przed polskim podziemiem problem nie tylko dalszej walki z Niemcami, ale i opowiedzenie się za orientacją londyńską lub ludową. Przez cały okres okupacji, nieprzerwanie przez długie miesiące i lata, które zdawały się nie mieć końca, było się gotowym na najgorsze. Żyło się w atmosferze ciągłego strachu, nerwowego napięcia. Przez sito konspiracyjne przeszło wielu ludzi, trochę się wykruszyło, część zginęła. Pozostało nas niewielu w porównaniu z początkowym okresem okupacji. Wśród nich znalazłem się i ja. Miałem więc niewątpliwie szczęście. Przeszedłem przez tyle niebezpieczeństw, tyle razy życie moje wisiało na włosku. Kiedyś udało mi



się z ziemi wykopać dwa karabiny, ukryte przez żołnierzy polskich z kampanii wrześniowej. Zakonserwowałem je, jak umiałem, a zamki dałem znajomemu ślusarzowi do szczególnie starannej konserwacji. Ślusarz był znajomy i byłem pewny jego dyskrecji, ale po jakiś dwóch tygodniach, wieczorem, przyszedł do mnie w towarzystwie dwóch żołnierzy niemieckich. Powiedzieli mi, bym przyniósł schowane dwa karabiny. Ślusarz Józek Zajdel w czasie okupacji zajmował się nielegalnym ubojem. Jedynym jego celem było zdobywanie pieniędzy. Nie zabezpieczył należycie zamków i podczas przeprowadzonej u niego rewizji znaleźli je Niemcy. Musiał się im wykupić. Zabrali mu wszystko z uboju, ale nie donieśli na gestapo. Moja matka zabiła dla nich małego świniaka, dostali też gotówkę, ile z matką mogłem uzbierać. Karabiny

połamali i wyrzucili do studni. Innym razem w Chorkówce nadziałem się na patrol własowców. Miałem wtedy egzemplarz „Reduty”. Chciałem się cofnąć niezauważony, ale oni zaczęli wołać, bym się zatrzymał. Skoczyłem w chrust, jaki znajdował się w tym miejscu nad Jasiołką. Puścili za mną kilka serii z pistoletu - jakież było moje szczęście, że kule przeszły obok moich palców. Kula przeszła przez kciuk prawej ręki i przez cztery palce lewej ręki. Podartą i brudną chusteczką obwiązałem krwawiące rany, opatrunek zdjąłem po tygodniu.

W ruchu oporu spędziłem najlepsze lata swojego życia - od 27 roku (od chwili wybuchu wojny) do 33 roku (do chwili jej zakończenia). Lata te zabrała mi okupacja. Dziś z perspektywy czasu spoglądam wstecz i widzę całą makabrę tego czasu, nie do pojęcia i nie do zrozumienia dla ludzi współczesnych. Noce przespane w swoim własnym domu, poczawszy od wiosny 1940 r., mógłbym policzyć na palcach rąk. Spałem, gdzie popadło, na strychach, w siarczystym mrozie. Nie miałem ciepłej odzieży ani obuwia, jedzenie też było nieregularne, mało kaloryczne i nieurozmaicone. Ciepły obiad był rzadkością. Paliłem dużo i w dodatku kiepski tytoń skręcany w gazetę. Przemęczenia i przemarznięcia spowodowały u mnie nieodwracalne zmiany chorobowe, dotkliwe kurcze nóg powtarzają się do dziś.

Po zakończeniu wojny i okupacji prześwietlenie płuc wykazało zwapnienie po gruźlicy. Straciłem większość zębów, których w warunkach wojny nie leczyłem, a to nie wpływało dodatnio na przewód pokarmowy. Taki był stan zdrowia nie tylko mój, ale setek tysięcy Polaków, którym, jak mnie, udało się okupację przeżyć. Toteż końca okupacji i wypoczynku potrzebowalem jak zbawienia. Nieraz zastanawiałem się, czy potrzebny był ruch oporu, skoro pochłonął tak wielkie ofiary. Będąc nauczycielem, mogłem pracować jako kierownik szkoły, mieć mieszkanie i nie angażując się w życie podziemne żyć spokojnie. Tak zresztą żyli niektórzy, ale taka droga była nie do przyjęcia nie tylko dla



mie, ale prawie dla wszystkich nauczycieli, dla całej inteligencji. Inteligencja Podkarpacia, w ogromnej większości tylko z wykształceniem maturalnym, zdobywała też wykształcenie wojskowe w podchorążówkach i stała się inicjatorem i organizatorem ruchu oporu na Podkarpaciu. Tu była kolebka ruchu ludowego w Polsce, tu działał Stapiński i Witos, tu działał Gomulka - rodak krośnieński. Tu Maria Konopnicka, mieszkając w Żarnowcu, pisała pieśni przejmujące bólem o doli ludu i o doli jego dzieci. Kadra Obwodu i Inspektoratu Podkarpacia składała się z inteligencji miejscowej, robotniczej i chłopskiej, w większości byli to nauczyciele, twarda i ambitna młodzież chłopska, mająca małe wymagania, ale wielkie ambicje. Dawała dowód, że przed wojną, w warunkach kapitalistycznych studiował nie zawsze ten, co miał pieniądze, ale ten, co chciał studiować. Toteż program rewolucyjnych przemian zapowiadanych przez komitet lubelski przyjęli z radością. Poczucie solidarności z żołnierzami radzieckimi przejawiało się w ratowaniu zestrzelonych radzieckich pilotów, we współpracy

z radzieckimi partyzantami, w przetrucaniu ich poza linię frontu i w przekazywaniu informacji o znaczeniu wojskowym. Znajomość języka rosyjskiego czy ukraińskiego była pomocna w wielu akcjach, gdyż mówiący po rosyjsku partyzanci radzieccy ratowali Polaków przed represjami niemieckimi, a przed rosyjskimi partyzantami Niemcy czuli paniczny strach. Wychowanie społeczeństwa krośnieńskiego, w którym chyba znaczną rolę odegrała „Reduta”, było właściwe, bo trzon akowski w części opowiedział się po stronie obozu postępu i reform, dając napływ rekruta do Drugiej Armii generała Karola Świerczewskiego. Reformy wprowadzone przez władzę ludową stały się początkiem ogromnego awansu społeczno-gospodarczego, kulturalnego i politycznego regionu, przekształcając go z biednego i zafanego w region pod każdym względem nowoczesny.

*Za zgodą pani Marii Słyś,
za co uprzejmie jej dziękuję, z oryginału przepisał
Józef Machnik*

HISTORIA JEDNEGO KARABINU

Praca konkursowa Pauliny Uliasz z Głowienki, uczennicy trzeciej klasy Gimnazjum w Miejscu Piastowym, na podstawie wspomnień Heleny Kubit z domu Jurczyk, o tragedii, która dotknęła jej rodzinę w 1948 r.

NIE WRÓCIŁ

W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia ktoś zapukał do drzwi. Otworzył tato. Ze śpiewem do domu weszli kołędnicy, odegrali krótką scenkę, zaśpiewali kołędę i wyszli. Moja babcia Hela rozplakała się. Nie mogłam pojąć jej zachowania, przytuliłam się do niej i spytałam, co się stało. Wtedy babcia opowiedziała mi historię swojego brata.

Gienek był jej najstarszym bratem, urodził się 13 maja 1930 r. Z grupą starszych kolegów w grudniu 1947 r. chodził po kołędzie. Jako rekwizyt dla żołnierza mieli niekompletny, uszkodzony karabin, który jeden z kolegów - Józef Guzik - wymienił u pana Janochy za nożyce do blachy. W jednym z domów postraszono kołędników, że za posiadanie nawet takiego zepsutego karabinu mogą iść siedzieć. Młodzi ludzie, po naradzie, zlecili Gienkowi misję oddania broni na posterunek MO do Miejsca Piastowego. Wybrali właśnie jego, bo był niepełnoletni i chłopcy byli przekonani, że tak będzie najbezpieczniej. Na następnego dnia wziął karabin i nic nikomu nie mówiąc, poszedł do Miejsca Piastowego, aby go oddać i ... nie wrócił.

SŁUŻBY UB BYŁY NIEUGIĘTE

Jego ojciec, a mój pradziadek, przyszedł po 22 z pracy i zaniepokoił się, że Gienka nie ma. Zaczął go szukać po wsi, dopiero wtedy wystraszeni koledzy powiedzieli, gdzie on może być. Udał się więc do Miejsca Piastowego na posterunek, ale syna nie zobaczył, przekazano go na komendę MO w Krośnie przy ulicy Blich.

Gdy dotarł do Krosna, dowiedział się, że i tu go nie ma, bo został przekazany w ręce UB i zamknięty w ich karcerach.

W koszmarnych warunkach, nie mając możliwości zobaczenia się z najbliższymi, spędził tam 8 tygodni. Trzymano go w ciemnej piwnicy, w której było około 20 cm wody, nie miał nawet żadnego łóżka. Nocą, świecąc po oczach, wymuszano od niego zeznania, jakby był okrutnym przestępcą. Wujek nie wydał kolegów, nie podał żadnego nazwiska, mimo że był bity i torturowany. Wszystko to opowiedziała rodzicom Gienia pani, która sprzątała siedzibę UB. Przyszła do nich do domu i powiedziała: *Zróbcie coś, ten chłopczyna siedzi w tej wodzie i cały czas płacze.*

Mama wujka, a moja prababcia, gdy się dowiedziała o zatrzymaniu syna, zachorowała na zapalenie opon mózgowych. Choroba i świadomość, że jej ukochany, jedyny syn tak cierpi, przykuła ją na długie lata do łóżka. Pradziadko próbował wszystkiego, żeby uwolnić syna - dziesiątki pism, próśb, wszystko na nic. Służby UB były nieugięte.



Eugeniusz Jurczyk - pierwszy z lewej w dolnym rzędzie. Fot. Arch. rodziny



DOSTAŁ 2 LATA

W zimie 1948 roku wujka przywieziono do Rzeszowa na Zamek. Tam, pod prokuraturą, bosy i tylko w zakrwawionej koszuli, oczekiwał na mrozie na wyrok.

Moja babcia w tym momencie rozplakała się ponownie, nie była w stanie wydusić z siebie słowa. Skończyła swą opowieść dopiero na następnym dzień. Okazało się, że pojechała na tę rozprawę do Rzeszowa razem z ojcem - miała wtedy 15 lat. I gdy przypomniła sobie brata oczekującego w takim stanie na rozprawę, odżyły tragiczne wspomnienia. Gienio dostał dwa lata.

MIAŁ WTEDY 18 LAT

Pradziadzio nie dał za wygraną. Pracował u Krupierka we młynie i wiedział, że córka jego szefa wyszła za mąż za wojskowego z Warszawy. Dotarł do niego. Właśnie ten obcy, ale wpływowy człowiek (moja babcia nie pamięta jego nazwiska) przyczynił się do tego, że po ośmiu miesiącach Genio został warunkowo zwolniony. Ale od momentu, jak trafił do rzeszowskiego więzienia niemal cały czas przebywał „na szpitalce”, był bowiem tak skatowany przez funkcjonariuszy UB w Krośnie, że nie mógł stać ani jeść o własnych siłach. Gdy został warunkowo zwolniony, wyrzucano go za bramy więzienia. Nikt nie zatroszczył się o to, żeby poinformować rodzinę. Chłopak dotarł do Krosna, ale gdy wyszedł z pociągu, upadł przy torach kolejowych i nie mógł się

podnieść o własnych siłach. Zauważyła go pani Sępowa z Niżnej Łąki, która dotarła do rodziców Gienia z informacją, że ich syn został zwolniony i leży przy torach w Krośnie. Szczęście mojego pradziadzia było ogromne, niestety, nie trwało zbyt długo. Wujek po dwóch tygodniach zmarł. Lekarze byli bezsilni, próbowali leczyć mu odmę płucną, ale nie mogli nawet wbić koniecznej igły między połamane żebra. Pradziadzio cały czas klęczał przy łóżku swego jedyne go syna. Ten nie mógł jednak wydobyć z siebie słowa. Na liczne pytania ojca odpowiedział chrypiącym głosem tylko tyle: *Lepiej tatku, żebyś nie wiedział*. I zakończył życie. Miał wtedy osiemnaście lat.

I WŁAŚNIE TEGO POJAĆ NIE MOGĘ

Gdy babcia opowiadała mi tę historię, płakałyśmy obie. Potem odszukałyśmy wszystkie zdjęcia i świadectwa szkolne Gienia. Zrozumiałam, dlaczego wizyta kolędników tak babcię wzruszyła. Od takiej niewinnej zabawy, służącej podtrzymaniu polskiej tradycji, zaczęła się przecież rodzinna tragedia. Mimo iż wojna dobiegła końca i udało się przeżyć całej rodzinie, to stało się coś jeszcze gorszego. Wujek przecież nie zginął z rąk wroga, zakatowali go rodacy. I właśnie tego pojąć nie mogę.

Paulina Uliasz

Tytuł pochodzi od Redakcji

UZUPEŁNIENIE

Eugeniusz Jurczyk udał się do Miejsca Piastowego na Posterunek Milicji Obywatelskiej, aby oddać do depozytu uszkodzony i niekompletny karabin, który był własnością jego i jego szesnastu kolegów. Chciał ich ratować. Wyszedł z domu z karabinem pod pachą, tak aby nikt go nie widział. Szedł samotny pod Winną Górą, ścieżką nad Lubatówką. Liczył na zrozumienie i litość milicjanta w Miejscu Piastowym, który jako pierwszy go przesłuchiwał. Chłopiec z honorem wziął na siebie pełną odpowiedzialność za posiadanie broni, nie zdradził nikogo ze swoich kolegów. Konając powiedział do ojca: *Gdybym mówił wszystko, to by nas tu było szesnastu*.

Dom czteroosobowej rodziny Jurczyków, jeden z ładniejszych domów w Głowience, usytuowany w pobliżu lotniska i Tłoków, ma swoją tragiczną w skutkach historię seryjnych nieszczęść. Był początek sierpnia 1944 r. i wtedy, w czasie wyzwalania Głowienki, rodzina Jurczyków przeżyła prawdziwą gehennę. Pierwszy ukraiński front dowodzony przez generała Moskalenkę przerywa dalsze natarcie i zatrzymuje się na linii Kombornia - Odrzykoń. Ze wzniesień odrzykońskich artyleria radziecka prowadzi od czasu do czasu nękający ostrzał artyleryjski krośnieńskiego lotniska, czyniąc niewielkie spustoszenia, ale mocno wpływając na psychikę żołnierzy Wermachtru i Luftwaffe. Dla obrony, wokół lotniska, Niemcy w wielkim pośpiechu ustawiali stanowiska dział przeciwlotniczych i reflektory. Jeden reflektor zainstalowali bezpośrednio obok domu Jurczyka, a obsługa, w liczbie ośmiu żołnierzy niemieckich, zakwaterowana była w ich domu. Z okopów i schronów za pomocą peryskopów i lornet radzieccy żołnierze obserwowali teren lotniska i pobliskie Tłoki. By jednak obserwacje były bardziej wiarygodne i szczegółowe,

dowództwo wysyłało także zwiadowców. Jeden ze zwiadowców, bez dokładnego rozeznania terenu, pomiędzy zagrodami, chyłkiem zbliżał się do domu Jurczyka. Nie spodziewał się, że w tym domu są uzbrojeni Niemcy. Sierpień 1944 r. był miesiącem szczególnie upalnym. Zwiadowca z pełnym oporządzeniem, po kilkugodzinnym rozpoznaniu, zmęczony, podszedł do studni obok domu Jurczyka, by napić się wody. Z werandy, z odległości zaledwie pięciu metrów, obserwował go uzbrojony w karabin Niemiec. Wycelował i strzelił. Trafił go w szyję. Ranny zwiadowca wypuścił z rąk wiadro, które z powrotem wpadło do studni. Rzucił się do ucieczki i ukrył się w pobliskim zagonie ziemniaków. Z odległości około 20 metrów celował w dach domu Jurczyka, oddając z pepeszy zapalającymi pociskami długą serię. Cały dach momentalnie stanął w płomieniach i wraz z dobytkiem, zgromadzoną w nim bronią niemieckich żołnierzy spalił się doszczętnie. Co było dalej z tym radzieckim zwiadowcą, nikt nie wie.

Rodzina Jurczyków kątem zamieszkała po sąsiedku w domu Steligi. W piwnicy tego domu mieszkały również trzy rodziny wysiedlone z Krościenka. Skromna mogiła Eugeniusza Jurczyka znajduje się na cmentarzu w Krośnie, a nazwisko jego widnieje na tablicy poległych i pomordowanych mieszkańców Głowienki.

Spośród szesnastu jego kolegów z tamtych czasów żyje zaledwie dwóch: jeden w Stanach Zjednoczonych, drugi w okolicach Warszawy.

Uzupełnienie napisano za zgodą Pauliny Uliasz. Powstało ono w oparciu o wiedzę własną autora i na podstawie informacji uzyskanych podczas rozmowy z Heleną Kubit, siostrą Eugeniusza.

Józef Machnik



DOŻYNKI W POWIECIE KROŚNIEŃSKIM

Powiatowe dożynki odbyły się w tym roku 6 września w Iwoniczu. Uroczystość rozpoczęła się mszą świętą, która została odprawiona w kościele pod wezwaniem Wszystkich Świętych w Iwoniczu. Przewodniczyli jej dziekan dekanatu Rymanów ks. Andrzej Chmura i ks. proboszcz Kazimierz Piotrowski, który wygłosił homilię. Podziękował w niej rolnikom za ciężką pracę i trud, prosząc Boga, by nieustannie ich błogosławił.

Po mszy barwny korowód dożynkowy, prowadzony przez poczty sztandarowe i orkiestrę dętą, z udziałem delegacji wieńcowych reprezentujących wszystkie gminy powiatu krośnieńskiego oraz zaproszonych gości, przeszedł na stadion sportowy LKS "Iwonka" w Iwoniczu, gdzie odbyła się dalsza część uroczystości. Dożynki oficjalnie rozpoczął starosta Jan Juszcak. W swoim wystąpieniu podkreślił wagę i znaczenie tego wydarzenia. Złożył serdeczne życzenia i podziękowania rolnikom.

Gminę Miejsce Piastowe reprezentowali starostowie gminni: Anna Buczek i Janusz Frydrych z Głowienki, przewodniczący Rady Gminy Wiktor Skwara oraz grupa wieńcowa z Głowienki, w skład której weszły panie z Koła Gospodyń Wiejskich.

Głównym punktem święta plonów było ośpiewanie wieńców dożynkowych. Na scenie prezentowały się grupy wszystkich dziewięciu gmin powiatu. Upieczony przez siebie chleb każda z delegacji ofiarowała wójtom, burmistrzom i zaproszonym gościom. Delegacji z gminy Miejsce Piastowe przypadł w udziale zaszczyt wręczenia chleba dożynkowego przewodni-



Delegacja dożynkowa z Głowienki przekazuje chleb w ręce Wiktora Skwary i Komendanta WKU w Jaśle ppłk. Kazimierza Chorażaka



kowania i skromne nagrody na przysłowiowe wstążki do wieńców. Dożynki były także znakomitą okazją do uhonorowania najbardziej zasłużonych rolników za ich trud i ciężką pracę. Z gminy Miejsce Piastowe wyróżnieni zostali: Zofia i Jan Markiewicz z Głowienki, Lucyna i Stanisław Domaradzcy z Miejsca Piastowego, Bogumiła i Roman Sulowscy z Rogów oraz Janusz Uliasz z Rogów. O przyznaniu nagród zdecydował konwent wójtów i burmistrzów.

Dożytkom powiatowym towarzyszyła wystawa plodów rolnych prezentowana przez pracowników PODR Boguchwała - Zespół Doradców w Krośnie oraz wystawy promocyjne i rękodzieła artystycznego zorganizowane przez poszczególne gminy. Swoje stoisko - przygotowane przez pracowników Gminnego Ośrodka Kultury w Miejscu Piastowym - miała także Gmina Miejsce Piastowe.

Tekst i foto: Bartek Bieszczad



Korowód dożynkowy

czącemu Rady Wiktorowi Skwarze oraz komendantowi WKU w Jaśle podpułkownikowi Kazimierzowi Chorażakowi. W podziękowaniu za pięknie przygotowane wieńce gospodarze, starosta Jan Juszcak i burmistrz Gminy Iwonicz Zdrój, wręczyli starostom gminnym podzię-



Staroscina grupy dożynkowej gminy Miejsce Piastowe Anna Buczek częstuje gości wyrobami z własnej cukierni



DZIKUS Z BORNEO

część I

Swoje pierwsze kroki na brytyjskiej ziemi Jimi Hendrix postawił o dziewiątej rano, w sobotę, dwudziestego czwartego września 1966 r., po przylocie na lotnisko Heathrow. Wsiadając z samolotu miał przy sobie jedynie małą torbę, w której była zmiana ubrania, różowe plastikowe spinki do włosów i słoiczek kremu na trądzik, który - mimo ukończenia przez niego dwudziestu trzech lat - wciąż pojawiał się na jego twarzy. Tych parę drobiazgów oraz gitara było wszystkim, co posiadał. Towarzyszył mu Chas Chandler, niegdyś basista The Animals, który - dość jednostronnie - ogłosił się managerem Jimiego. Chandler zobaczył Jimiego w jednym z klubów w Greenwich Village. A kiedy już go zobaczył, wylał na siebie koktajl mleczny. Uzmysłowił sobie bowiem, że ten młody chłopak to jego klucz do bogactwa. Hendrix był w owym czasie bez grosza, a trzy ostatnie lata spędził jako muzyk do wynajęcia.

zamieszania i wszedł na górę, gdzie natknął się na regularną imprezę oraz jakiegoś zdumiewającego człowieka, którego słuchał z rosnącym zdumieniem, patrząc, jak jego wielkie dłonie stapiają się w jedno z gryfem gitary. Tym samym Summers stał się pierwszym w historii brytyjskim gitarzystą, który niemal natychmiast otoczył Hendrixa prawie nabożną czcią. W tym samym domu mieszkala również dwudziestoletnia Kathy Etchingham, która pracowała na pół etatu jako didżej, a w - licznych - wolnych chwilach randkowała z Brianem Jonesem, Keithem Moonem i kilkoma innymi gwiazdami rocka i która wkrótce też miała zostać porażona osobowością Jimiego. Żona Mooneya specjalnie poszła ją obudzić, żeby opowiedzieć jej o niezwykłym zjawisku w pokoju gościnnym: *Wstawaj, Kathy. Musisz zobaczyć tego faceta, którego przyprowadził Chas. On wygląda jak dzikus z Borneo!* (Przydomek przyjął się i później



funkcjonował jako oficjalna ksywka Jimiego w prasie brukowej, co było konsekwencją zarówno jego rozkochanego wizerunku, koloru skóry, jak i jego wyjątkowości na londyńskiej scenie muzycznej. Ksywka była oczywiście rasistowska i nigdy nie nazwano by tak białego muzyka, ale Jimiemu się podobała - uznał, że brzmiała tajemniczo i egzotycznie). Kathy była jednak zbyt zmęczona, by oglądać rzeczzonego dzikusa, ale później, tego samego wieczora, wpadła do klubu na drinka i zobaczyła Jimiego na scenie. Gdy zaczął grać bluesa, wszyscy w klubie nagle zamilkli i w kompletnej ciszy przyglądali się tej niezwyklej postaci. A na twarzach mieli czysty zachwyty. *Był po prostu niesamowity - wspomina Kathy. Nikt nigdy tutaj nie widział wcześniej czegoś podobnego.* W klubie był też wtedy Eric Burdon z The Animals. *To nieprawdopodobne jak był dobry - mówił Burdon. Po prostu*

Jimi urodził się w Seattle. Do piętnastego roku życia nawet nie tknął gitary. Ale kiedy Chandler wpadł na niego, miał już za sobą wiele tras koncertowych po Ameryce z niezliczoną ilością wykonawców, m.in. z Little Richardem i The Isley Brothers. W Greenwich Village, napędzany LSD i płytą Blonde On Blonde Boba Dylana, Jimi próbował zbudować swoją własną karierę. Kiedy zobaczył go jego przyszły manager, grał dla zebranych pod sceną dwudziestu nastolatków... Po krótkiej rozmowie Hendrix zgodził się pojechać z Chandlerem do Anglii. Pod jednym warunkiem. Jeśli ten obieca, że przedstawi go Erikowi Claptonowi... Natychmiast po przyjeździe do Anglii Chas Chandler przystąpił do przeobrażenia Hendrixa w gwiazdę. W drodze z lotniska zatrzymali się w domu Zoota Mooneya. Tam Jimi usiłował grać na swoim Stratocasterze podłączonym do zestawu stereo należącego do gospodarza domu, a kiedy sprzęt się spalił, złapał gitarę akustyczną i zaczął zawodzić. W suterenie domu mieszkał wówczas Andy Summers, późniejszy muzyk The Police. Usłyszał odgłosy jakiegoś

zastygaleś bez ruchu, słuchałeś i patrzyłeś. Przy wychodzeniu z klubu Jimi - nieświadom jeszcze do końca, że w Anglii obowiązuje ruch lewostronny - znalazł się wprost przed nadjeżdżającą taksówką. *Udało mi się chwycić go i w ostatniej chwili odciągnąć do tyłu, tak że taksówka tylko się o niego otarła - wspominała Etchingham.* A nieco później Jimi poprosił, by poszła z nim do łóżka. Uważała, że jest czarujący i przystojny. Więc się zgodziła. Mieli zostać razem przez dwa najbliższe lata, a związek z Kathy okazał się jednym z najdłuższych w jego życiu. Kathy miała też rozległe znajomości i stała się dla Jimiego wprowadzającą w towarzystwo Swinging London, a także przedstawiła go The Who, The Rolling Stones i wielu innym zespołom.

Jimi był w Londynie mniej niż dwadzieścia cztery godziny, a już zdążył zachwycić istotną część londyńskiej sceny muzycznej, usidlić swego pierwszego angielskiego ptaszka i cudem uniknąć śmierci. Spędził w Ameryce dwadzieścia trzy lata, zmagając się z przeciwnościami losu, które sprawiały, że



czarni muzycy rockowi byli kompletnie ignorowani. Po jednym dniu w Londynie jego życie całkowicie się odmieniło... Partnerem Chandlera w interesach był Michael Jeffrey, manager The Animals i były agent angielskiego wywiadu, który nie zrobił zbyt wiele, by zapobiec plotkom, jakoby podczas swojej szpiegowskiej kariery zabijał ludzi... Wspólnie z Chandlerem zamieścili w Melody Maker ogłoszenie o poszukiwaniu basisty. Odpowiedział na nie dwudziestoletni gitarzysta Noel Redding. Nigdy wcześniej nie miał basu w ręce, ale Jimiemu podobały się jego kędzierzawe włosy, które przypominały mu Dylana i Redding... dostał tę robotę. Po jego zaangażowaniu Chandler zadzwonił do Briana Augera, który prowadził wówczas swój bluesowo-jazzowy Brian Auger Trinity i złożył mu propozycję nie do odrzucenia: *Mam tu niesamowitego gitarzystę z Ameryki. Myślę, że genialnie poprowadziłby twój zespół.* Auger grzecznie odmówił. Rozczarowany Chandler na odchodne poprosił Augera, by zgodził się przynajmniej na wspólny jam Hendrixa i Trinity tego wieczoru. Na to Auger przystał. Gitarzysta Trinity Vic Briggs właśnie podłączał sprzęt, gdy na scenie pojawił się Hendrix. Briggs używał jednego z pierwszych wzmacniaczy Marshalla, eksperymentalnego modelu z sześciocalowymi głośnikami, mniejszymi niż późniejsze Marshalla, ale mimo to dysponującego ogromną mocą. Kiedy Jimi podłączył swoją gitarę, ku zdumieniu Briggsa podciągnął wzmacniacz na full. *Spokojnie, chłopie. Ściszę na gitarze* - rzucił Jimi widząc przerażone spojrzenie Briggsa. Po czym nabił rytm i uderzył w struny. Dźwięk, który wydobył, był ścianą sprzężeń i zniekształceń, ale sprawił, że odwróciła się w jego stronę każda głowa w klubie. Był to także historyczny moment z innego względu - to wtedy Jimi bezgranicznie zakochał się we wzmacniaczach Marshalla. *Każdemu szczęka opadła do podłogi* - wspominał Auger. *Różnica pomiędzy nim a Erikiem Claptonem, Jeffem Beckiem czy Alvinem Lee polegała na tym, że zawsze mogłeś poznać, czy wpływ słyszałaś w ich grze. Wtedy w Anglii było mnóstwo naśladowców B.B. Kinga, Alberta Kinga i Freddiego Kinga. Ale Jimi nie naśladował nikogo - to było coś zupełnie nowego.* Tydzień po przyjeździe Hendrixa do Anglii w London Polytechnic swój koncert dawali Cream. Kilka dni wcześniej Chandler wpadł gdzieś na Claptona i powiedział mu, że chciałby przy jakiejś okazji przedstawić mu Jimiego. Chciał tym samym spełnić daną obietnicę. Clapton wspominał wtedy o koncercie w Polytechnic i zasugerował Chandlerowi, by przyszedł ze swym protegowanym. Claptonowi chodziło zapewne o to, że miło mu będzie po prostu poznać Jimiego, ale ten pojawił się oczywiście ze swoją gitarą. Chandler, Jimi i ich dziewczyny były na widowni podczas pierwszej części



koncertu. Potem Chandler odwołał Claptona na bok i zaproponował wspólny jam z Hendrixiem. Prośba była tak niedorzeczna, że żaden z muzyków nie wiedział, co powiedzieć - NIKT nigdy nie odważył się prosić o wspólne jamowanie z Cream, największym zespołem w Anglii. W końcu Jack Bruce bąknął: *Jasne. Może się wpiąć w mój wzmacniacz basowy.* Jimi podłączył gitarę w zapasowy kanał i natychmiast zaczął grać Killing Floor Howlin' Wolfa. *Dorastałem razem z Erikiem i wiedziałem, jak wielkim był fanem Alberta Kinga, który nagrał kiedyś wolną wersję tego utworu* - wspomina Tony Garland, agent prasowy zespołu, który był na tym koncercie. *Kiedy Jimi zaczął grać własną wersję ze trzy razy szybciej niż*

robił to King, widać było jak Claptonowi opadała szczka. A nie wiedział jeszcze, co czeka go dalej... Sam Clapton, wspominając później ten koncert, powiedział: *Pomyślałem sobie - Jezu, on brzmi jak Buddy Guy na kwasie!* Kiedy Bruce opowiadał swoją wersję tego zdarzenia, skupił się na reakcji Claptona i zrobił aluzję do graffiti na ulicach Londynu, które głosiło: "Clapton jest bogiem". Bruce: *Musiło mu być trudno się z tym pogodzić, przecież to on był największy, a tu pojawia się znikąd jakiś nikomu nieznanemu gości i detrnuje boga...* Jimi był w Londynie osiem dni. Zdażył w tym czasie spotkać boga. I rzucić go z piedestału... Nadal jednak trwały poszukiwania perkusisty. Chandler zadzwonił do Johna Mitch-Mitchella, który właśnie odszedł z zespołu

Georgie Fame'a i zaprosił go na przesłuchanie. Już po pierwszych próbach okazało się, że nowo sformowane trio jest niepokojąco głośne. Podczas jednej z nich, rankiem, w drzwiach sali prób pojawił się kompozytor Henry Mancini i uprzejmie poprosił, by grali trochę ciszej... W miesiąc po przyjeździe Hendrixa do Anglii Chandler zabrał trio (już pod nazwą The Jimi Hendrix Experience) do studia, by nagrać "Hey Joe" - ich pierwszy singel. Na stronę B płytki Jimi proponował "Mercy Mercy", ale Chandler zasugerował mu, że musi pisać swoją własną muzykę, jeśli chce zarabiać na prawach autorskich. I choć Hendrix wciąż nie czuł się pewnie jako kompozytor, ze wsparciem managera napisał w jeden wieczór Stone Free - swój pierwszy własny utwór. Wkrótce potem Experience wybrali się do Monachium, gdzie zakontraktowano im cztery występy w Big Apple Club.

Grupa grała dwa koncerty jednego wieczoru, co stało się normą przez cały następny rok. Jimi prezentował wówczas cały arsenał swoich scenicznych sztuczek - grał na gitarze trzymanej za głową, za plecami, atakował struny zębami, tak samo i dwukrotnie każdego wieczoru, i za każdym razem publiczność szalała coraz bardziej. *To był pierwszy raz,*

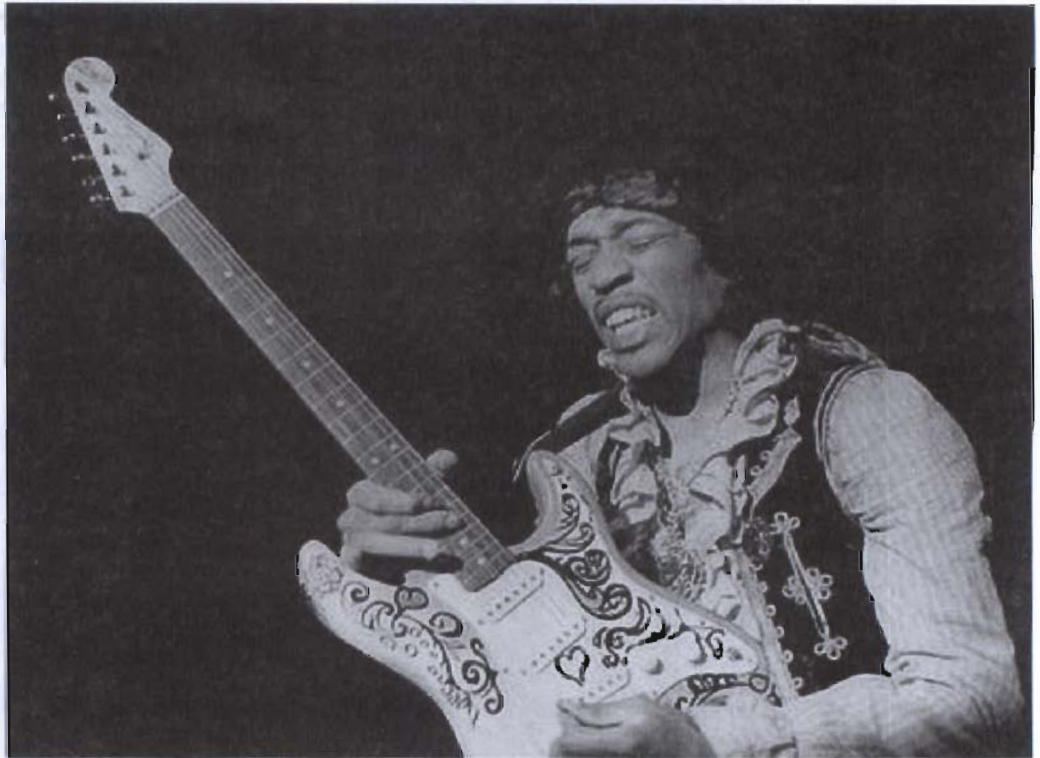


kiedy zrozumieliśmy, że to będzie coś naprawdę wielkiego - opowiadał Redding. Korzystając z bardzo długiego kabla gitarowego Jimi często wchodził w publiczność i grał pomiędzy ludźmi. Jednego wieczoru, kiedy wracał na scenę, najpierw wrzucił na nią gitarę, ale tak nieszczęśliwie, że pękł w niej gryf. Rozwścieczony tym faktem oraz świadomością, że nowa gitara kosztować go będzie dwumiesięczną gażę z koncertów, Hendrix chwycił instrument za gryf, uniósł go w górę i z całej siły rąbnął nim o scenę rozbijając gitarę w drobny mak. W przeciwieństwie do innych swoich szaleństw, ten moment był kompletnie spontaniczny. Publiczność dostała amoku i ściągnęła Jimiego ze sceny. Widząc to Chandler zdecydował, że musi to być stały element koncertów. Niszczyciel na scenie gitary - wielokrotnie zresztą tej samej, składanej pieczołowicie do kupy noc po nocy - stało się częstą kulminacją koncertów Jimiego. Było też swoistą manifestacją i w jakimś

sensie sposobem na egzorcyzmowanie lat pełnych gniewu i frustracji. Chłopak, który tak długo musiał czekać na swoją pierwszą gitarę, stał teraz na scenie i niszczył je, jedna po drugiej... Jimi skończył dwadzieścia cztery lata w listopadzie 1966 r. Pomimo swej rosnącej sławy wciąż nosił w bucie zwinięty na czarną godzinę banknot - znamię po latach swojego ubóstwa. Kiedy był dzieckiem, funkcję tę pełniła srebrna dolarówka, w Anglii zastąpił ją banknotem funtowym, a schówek przeniósł za taśmę na rondzie swojego kapelusza. Kiedy byłeś bez grosza, nigdy tego nie zapomnisz - powiedział kiedyś do Kathy.

Cztery tygodnie wcześniej, podczas testowania studia, Jimi po raz pierwszy spotkał się z The Who. Wyglądał jak tajza - wspominał Pete Townshend. Nie byłem pod specjalnym wrażeniem. Jimi próbował ignorować perkusistę Keitha Moona, który akurat był w podłym nastroju i wrzeszczał: *Kto tu wpuścił tego dzikusa?!* Townshend dał Jimiemu kilka wskazówek, gdzie można kupić dobry sprzęt sceniczny, ale po cichu zastanawiał się, czy temu facetowi naprawdę mogą być potrzebne najwyższej klasy wzmacniacze. Kilka dni później Townshend zobaczył Jimiego na scenie i nagle zrozumiał, o co było tyle hałasu: *Momentalnie zostałem jego fanem. Widziałem jego wszystkie wczesne występy, w sumie chyba ze sześć.* Te koncerty miały miejsce w klubach Blaises, The Upper Cut, Ram Jam Club, Speakeasy, 7 1/2 i w Bag O'Nails. I choć były to małe sale i w żadnej nie zarobił więcej niż 25 funtów za wieczór, już był reklamowany jako najbardziej widowiskowy gitarzysta w Londynie. Chcieli się z nim zakumplować członkowie zespołów o wiele słynniejszych niż Experience - w tym The Rolling Stones i The Beatles. Największym poplecznikiem Jimiego został Brian Jones,

który ściągał innych słynnych muzyków na jego koncerty. Pewnego wieczoru Clapton i Townshend stali obok siebie wsłuchani w niemy zachwycie w grę Jimiego. Kiedy zagrał Red House ich dłonie przypadkowo się zetknęły. I wtedy Clapton instynktownie chwycił Townshenda za



rękę i tak zostali, trzymając się za ręce jak dwie nastolatki oglądające jakiś wyciskacz łez. A Jimi grał...

CDN.

Tomek Syrek

Wakacje z biblioteką

Tegoroczne wakacje w Gminnej Bibliotece Publicznej w Miejscu Piastowym przebiegały pod hasłem: „Z baśnią przez kontynenty”. Spotkania dla dzieci organizowane były w każdy wakacyjny piątek w godzinach od 15:00 do 17:00. Podczas zajęć uczestnicy braли udział w zabawach ruchowych i umysłowych, a przede wszystkim, korzystając z księgozbioru biblioteki, odwiedzali poszczególne kontynenty i poznawali ciekawe miejsca, zwierzęta, ludzi i ich zwyczaje oraz baśnie i legendy wielu narodów.

Inauguracyjne spotkanie 3 lipca, które zbiegło się z zakończeniem obchodów 650-lecia wsi Miejsce Piastowe oraz przygotowaniami do Dnia Patrona Gminy, było poświęcone naszej Małej Ojczyźnie, a przede wszystkim bł. ks. Bronisławowi Markiewiczowi.

Integralną częścią każdego spotkania były zajęcia plastyczne związane tematycznie z odwiedzanymi miejscami. Wykonywane w trakcie spotkań prace, z których dzieci są bardzo dumne, można obejrzeć w lokalu biblioteki. W spotkaniach wzięło udział 79 dzieci, które były zachwycone taką formą spędzania wolnego czasu.

Maria Winnicka



Oficjalnego otwarcia zawodów dokonuje prezes Zarządu Oddziału Powiatowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP w Krośnie Jan Kilar



OSP Łęczany i Osikov

Gminne zawody sportowo-pożarnicze z udziałem gości ze Słowacji

13 września br. na stadionie sportowym we Wrocance odbyły się gminne zawody sportowo-pożarnicze. W zawodach uczestniczyły: jedna drużyna młodzieżowa dziewcząt, trzy drużyny młodzieżowe chłopców, dwie kobiece drużyny pożarnicze, dziewięć męskich drużyn pożarniczych oraz trzy drużyny gości ze Słowacji z miejscowości Hankovce, Osikov i Zlate.

Zawody zaszczylicili swoją obecnością: prezes Zarządu Oddziału Powiatowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP w Krośnie Jan Kilar, wicestarosta krośnieński Andrzej Guzik, wójt Gminy Miejsce Piastowe Marek Klara, zastępca wójta Stanisława Gawlik, radni Ryszard Lenik i Marek Bajger, sołtys Wrocanki Adam Stec, przedstawiciele słowackich ochotniczych straży pożarnych oraz lokalnych władz na czele z Marią Ontkaninową - starostą Złatego.

Zawody podzielono na dwie części - najpierw startowały drużyny młodzieżowe, a później drużyny seniorów i kobiet. Przy dopingu zgromadzonych mieszkańców gminy i sympatyków pożarnictwa rozegrano konkurencje sztafetowe i bojowe w poszczególnych kategoriach wiekowych według obowiązujących regulaminów. Nasi goście ze Słowacji (Zlate) osiągnęli najlepszy czas w ćwiczeniu bojowym (22 sekundy), jednak startowali według własnego, uproszczonego regulaminu. Ostatecznie po podliczeniu osiągniętych czasów i doliczeniu punktów karnych komisja sę-



Chrzest bojowy nowych członków OSP



Tor przeszkód dla najmłodszych

dziowska pod przewodnictwem młodszego brygadiera Jerzego Krupy ustaliła kolejność startujących drużyn. Przedstawia się ona następująco:

- MDP dziewczęta: Łęczany,
- MDP chłopcy: Niżna Łąka, Wrocanka, Głowienka,
- Kobiety: Niżna Łąka, Głowienka,
- Mężczyźni: Rogi I, Łęczany, Głowienka, Wrocanka, Rogi II, Targowiska, Widacz, Niżna Łąka, Miejsce Piastowe,
- Goście ze Słowacji: Zlate, Osikov, Hankovce.

Dla naszych laureatów Rada Gminy ufundowała nagrody pieniężne i rzeczowe, natomiast goście ze Słowacji otrzymali pamiątkowe puchary i dyplomy. Gospodarze zawodów, druhowie z OSP Wrocanka, zadbali o przygotowanie stadionu, ustawienie toru przeszkód, nagłośnienie imprezy, zapewnienie porządku i dyscypliny podczas rozgrywania poszczegól-

nych konkurencji, przygotowanie posiłku dla startujących drużyn. Z troszczyli się też o wygody gości z zaprzyjanych słowackich wiosek. Szkoda, że w tym roku pogoda nie zachęcała do tradycyjnego „chrztu bojowego” w basenie dla nowo przyjętych w szeregi OSP druhow. Po zakończeniu zawodów wszyscy chętni mogli bawić się na festynie strażackim obok domu ludowego we Wrocance, niestety, w strugach ulewnego deszczu, ale przecież strażacy bać się wody nie powinni.

Tekst: Bernarda Binkowicz
Fot. Zbyszek Mazur



Konkurencje sprawnościowe



Orkiestra w Bałtyku

ORKIESTROWE WAKACJE W ROWACH

Od paru dobrych lat, oprócz jednodniowych występów i koncertów, miejsccka orkiestra dęta wyjeżdża czasami na wycieczki trwające kilka dni. Zwykle jest ku temu jakaś okazja, np. jubileuszowy rok papieski, beatyfikacja księdza Markiewicza czy zaproszenie od zaprzyjaźnionej orkiestry. Celem takich wycieczek jest zawsze zaprezentowanie się z jak najlepszej strony w czasie koncertu. Przy okazji można się też dobrze zabawić na zasłużonych wakacjach. Takich wyjazdów nie ma zbyt wielu, ale czasami trafia się szczególna okazja, której grzechem byłoby nie wykorzystać. Mieliliśmy więc przyjemność koncertować kilka razy w Warszawie, na Ukrainie, na Słowacji, a nawet we Włoszech. Nigdy jednak w swojej 115-letniej historii nie graliśmy nad polskim morzem, co więcej, niektórzy członkowie orkiestry nigdy jeszcze nie widzieli Bałtyku na własne oczy. Aż do teraz.

Niewielka miejscowość Rowy jest położona w gminie Ustka, na Pomorzu, na zachód od jeziora Gardno. Właśnie tam w dniach 8-9 sierpnia odbył się I Przegląd Orkiestr Dętych Rowy 2009, na który zostaliśmy zaproszeni, a wraz z nami zgłosiło się sześć innych orkiestr z całej Polski. Jak mawiał filmowy Ojciec Chrzestny, była to „propozycja, której nie można odrzucić”, więc zaproszenie przyjęliśmy i w nocy z 6 na 7 sierpnia wyruszyliśmy w długą drogę. Do miejscowości Objazda, gdzie w miejscowej szkole podstawowej mieliśmy nocleg, przyjechaliśmy w piątek wieczorem, a już na drugi dzień rano byliśmy na plaży i mogliśmy się nacieszyć polskim morzem.

Sobota była pierwszym dniem przeglądu i składała się z dwóch części konkursowych - dynamicznej prezentacji orkiestry w marszu, pod-

czas którego uczestnicy wykonywali dowolną ilość utworów na wyznaczonym odcinku, idąc w kierunku muszli koncertowej i prezentacji statycznej na scenie, podczas której orkiestry wykonywały cztery dowolnie wybrane utwory oraz obowiązkowy utwór dla wszystkich orkiestr - „Taniec Węgierski nr 5 Fis-moll” Johannesa Brahmsa. Wszystkie orkiestry były oceniane przez profesjonalne jury w składzie: przewodniczący Mirosław Chilmanowicz - kapelmistrz i główny tamburmajor Orkiestry Reprezentacyjnej Wojska Polskiego im. Józefa Wybickiego, a także choreograf musztr paradnych Kompani Reprezentacyjnej Wojska Polskiego w Warszawie, Jarosław Nyc - muzyk Filharmonii Symfonia Baltica w Słupsku oraz dyrygent Orkiestry Państwowej Szkoły Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Słupsku oraz Zbigniew Maciąg - młodszy chorąży sztabowy, wieloletni kapelmistrz Orkiestry Marynarki Wojennej w Uście.

Przed publicznością zaprezentowaliśmy się jako czwarta orkiestra. Podczas marszu tamburmajorem orkiestry dętej z Miejsca Piastowego był Marcin Sereda, a na scenie dyrygował Miłosz Markiewicz, który także przygotował repertuar na ten występ.

W niedzielę, która była drugim dniem przeglądu, odbyło się wręczenie nagród i koncert galowy laureatów. Pierwotnie wyróżnione miały zostać tylko trzy najlepsze orkiestry, ale trzeba przyznać, że jury wykazało się iście salomonową mądrością i zdecydowało, że z uwagi na wyjątkowo wysoki poziom konkursu żadna z orkiestr nie wyjedzie z Rowów z pustymi rękami. I miejsce i nagrodę pieniężną otrzymała Orkiestra Muzyków Bydgoskich EMBAND przy I Liceum Ogólnokształcącym



Marżonетки

w Bydgoszczy. II miejsce wraz z nagrodą pieniężną zajęła Orkiestra Dęta ZHP OSP z Uniejowa w województwie łódzkim, a III stopień podium i czek wywalczyła Orkiestra Dęta z Okulic z województwa małopolskiego. Pozostałe cztery orkiestry, czyli Orkiestra Dęta Gminy Bestwina z siedzibą w Kaniowie (woj. śląskie), Orkiestra Reprezentacyjna Powiatu Lipnowskiego z Lipna (woj. kujawsko-pomorskie), Młodzieżowa Orkiestra Dęta Zespołu Szkół Elektrycznych w Białymstoku i oczywiście Orkiestra Dęta Gminy Miejsce Piastowe otrzymały wyróżnienia i nagrody pieniężne oraz dyplomy, gawerfony i upominki od Gminy Ustka. Cieszyliśmy się, pomimo że


Na ruchomych wydmach

Reklamy nigdy za wiele

i w końcu same Rowy, które poza sezonem wakacyjnym liczą niewiele ponad 300 mieszkańców, ale bynajmniej nie są pozbawione atrakcji. Szczególnie polecam rajd gokartem po okolicy. Po raz pierwszy byliśmy na wycieczce w sierpniu, więc można to uznać za pierwsze wakacje dla orkiestry. Wakacje, co tu dużo mówić, udane w stu procentach. Przy okazji pokazaliśmy się na drugim końcu Polski i pozostaje mieć nadzieję, że w niedalekiej przyszłości znowu odwiedzimy Rowy na kolejnym przeglądzie orkiestr dętych.

Serdeczne podziękowania składamy dyrektorowi Gminnego Ośrodka Kultury panu Januszowi Węgrzynowi za sfinansowanie pobytu orkiestry w Rowach.

Tekst: Janusz Sznajder

nie stanęliśmy na podium. Zanim jednak ze śpiewem na ustach opuściliśmy Rowy, korzystaliśmy z nadmorskich atrakcji. Największą z nich była zdecydowanie plaża, na której byliśmy oczywiście codziennie. Myślę, że gdyby dziś zapytać przypadkowego turystę, który był wtedy na plaży, czy coś zapadło mu szczególnie w pamięć, na pewno opowiedziałby o sporej grupie plażowiczów, którzy wyraźnie nie mogli usiedzieć na miejscu. Najpierw zrobili „z siebie” wielki, żywy napis „OSP MP”, potem dwie konkurencyjne, ludzkie piramidy - żeńską i męską, a na koniec rozegrali wielki mecz piłkarski „blacha” vs „drewno” (na marginesie dodam, że „blaszaki” potwierdziły swoją wyższość i wygrały 2 : 0). Byliśmy też w Słowińskim Parku Narodowym i przeszliśmy trasę ruchomych wydm, gdzie zaatakował nas pewien Beduin, na szczęście zupełnie nieszkodliwy. No


Przemarsz do muszli koncertowej



Policja radzi, ostrzega, apeluje

Rozpoczął się nowy rok szkolny



Tegoroczne wakacje przeszły do historii, a w szkołach znowu zrobiło się gwarno i tłoczno. Musi jednak upłynąć trochę czasu, aby uczniowie przywykli do zmienionego rozkładu dnia i nowych obowiązków. Dla niektórych jest to również zupełna zmiana środowiska. Pomóżmy naszym dzieciom, aby czuły się w nim bezpiecznie.

Od wielu lat wrzesień jest miesiącem, w którym policja prowadzi cykliczną akcję „Bezpieczna droga do szkoły”. W rejonie szkół będzie więcej patroli, a policjanci będą reagować na wszelkie zdarzenia stwarzające zagrożenie dla bezpieczeństwa dzieci, szczególnie tych najmłodszych. Niestety, jak pokazuje praktyka, wiele takich sytuacji to skutek nieodpowiedzialnego zachowania dorosłych. Przeprowadzanie dziecka przez jezdnię w miejscach niedozwolonych, przewożenie go w samochodzie bez fotelika, zatrzymywanie się i wysadzanie z auta dziecka tam, gdzie jest to zabronione to tylko niektóre grzechy popełniane przez zabieganych rodziców.

W drodze do szkoły, podczas powrotu do domu oraz w czasie samego pobytu w szkole dziecko może również zetknąć się z wieloma innymi zagrożeniami. W najtrudniejszej sytuacji są uczniowie rozpoczynający naukę w pierwszych klasach nowych szkół. Zmiana środowiska zawsze wywołuje obawy. Jeżeli szkoła znajduje się w innym budynku lub innej miejscowości, stres jest jeszcze większy. Dziecko nawiązuje nowe znajomości, niestety czasem z osobami nieodpowiednimi dla siebie. Dlatego rodzice uczniów klas I gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych powinni bacznie obserwować zachowanie swojego dziecka, poznać jego nowych kolegów, a przede wszystkim utrzymywać stały kontakt z wychowawcą lub pedagogiem szkolnym. Pierwsze nieobecności, niechęć dziecka do chodzenia do szkoły, pogorszenie się ocen to sygnały ostrzegawcze, że dzieje się coś złego. Jeżeli rodzice nie zareagują w porę, później może być tylko gorzej.

Dziecko może stać się ofiarą przemocy, może na przykład być zmuszane do robieńia czegoś wbrew swojej woli lub do przynoszenia drobnych kwot pieniędzy pod groźbą pobicia. Pierwszy z tych przypadków stanowi przestępstwo zmuszania do określonego zachowania, drugi - wymuszenie rozbójnicze. Dziecko o każdym takim przypadku powinno powiedzieć rodzicom. Należy to również zgłosić wychowawcy lub dyrektorowi, ponieważ tylko wówczas szkoła ma możliwość skutecznego przeciwdziałania takim zjawiskom. Oczywiście można również bezpośrednio powiadomić policję. Rodzice powinni pamiętać, że to oni reprezentują małoletnie dziecko w trakcie prowadzonego postępowania, czyli np. składają wnioski o ściganie sprawcy przestępstwa bądź wykroczenia. Doświadczenie uczy, że pozostawienie dziecka z problemem może mieć bardzo negatywny wpływ na jego psychikę, a nawet prowadzić do prób samobójczych.

Problem stanowią również kradzieże telefonów komórkowych, pieniędzy i odzieży. Dlatego należy uczulać dzieci, aby dbały o rzeczy wartościowe.

Proponujemy też, aby większe kwoty pieniędzy (składki na ubezpieczenie, radę rodziców, wycieczki szkolne, itp.) wzięli osobiście rodzice. Pamiętajmy, aby zwracać uwagę na przedmioty przynoszone przez dziecko do domu. Nierzadko zdarza się, że kupiona okazjnie komórka, odtwarzacz MP3 itp. pochodzą z kradzieży, a ich nabywcy grozi odpowiedzialność za paserstwo.

W każdym przypadku, zarówno rodzice jak i nauczyciele oraz sami uczniowie, mogą skorzystać z pomocy policji. W Komendzie Miejskiej Policji w Krośnie powołany został Zespół ds. Nietletnich, zajmujący się m.in. współpracą ze szkołami i działalnością profilaktyczną w środowisku nietletnich. Wchodzący w jego skład doświadczeni policjanci pionów prewencji i kryminalnego w stanie wskazać sposób rozwiązania wielu problemów lub też skontaktować petenta z odpowiednim specjalistą. Z członkami zespołu można kontaktować się za pośrednictwem numerów telefonów: (013) 43 29 343, (013) 43 29 444, (013) 43 29 304 lub poczty elektronicznej: krosno@podkarpackie.policja.gov.pl. W nagłych wypadkach należy korzystać z telefonu alarmowego 997.

KMP Krosno

Policja poszukuje zabójcy mieszkańca Krosna

Policja poszukuje młodego mężczyznę, który napadł na dom właściciela kantoru wymiany walut w Krośnie. Przemocząca sterroryzował jego żonę, potem zaatakował i śmiertelnie ranił 77-letniego mężczyznę. Zrabował biżuterię i nieznaną sumę pieniędzy. Rodzina tragicznie zmarłego ufundowała nagrodę dla osoby, która pomoże w zatrzymaniu bandyty.

Do napadu doszło 31 lipca br. Około godziny 13.00 do jednego z domów przy ulicy Lenarta w Krośnie zapukał nieznany mężczyzna. Kiedy właścicielka otworzyła drzwi, napastnik wtargnął do środka, sterroryzował kobietę przedmiotem przypominającym pistolet i zażądał wydania pieniędzy oraz biżuterii. Później skrzepował swoją ofiarę i przez kilkadziesiąt minut czekał na powrót jej 77-letniego męża, który prowadził kantor wymiany walut na placu targowym w Krośnie.

Kiedy tylko gospodarz przekroczył próg domu, przestępca zaatakował go i ranił ostrym przedmiotem w szyję. Sprawca ukraść mężczyźnie pas z nieznaną sumą pieniędzy oraz biżuterię, wydaną wcześniej przez jego żonę i uciekł w kierunku ulicy Bursaki.



Po ucieczce bandyty kobieta uwolniła się z więzów i wezwała pomoc. Obrażenia, których doznał jej mąż, okazały się jednak tak rozległe, że nie zdołano uratować jego życia.

Do tej pory nie odnaleziono również pistoletu P-83 wraz z amunicją, które legalnie posiadał zmarły.

Na podstawie relacji świadków policjanci odtworzyli wygląd zabójcy. Ustalili również, że przestępca przebywał w rejonie ulicy Lenarta dzień przed napadem.

Oto rysopis poszukiwanego bandyty: wiek - około 28 - 35 lat, 165 - 170 cm wzrostu, szczupła sylwetka, ciemne, czesane do góry włosy; ubrany był w ciemną koszulkę z krótkim rękawem i ciemne spodnie. Mówił po polsku. Obok publikujemy dwie wersje jego portretu pamięciowego, sporządzonego przez policyjnego eksperta.

Informujemy również, że rodzina tragicznie zmarłego mężczyzny ufundowała nagrodę w wysokości 30 tysięcy złotych dla osoby, która przekaże istotne, użyteczne w sprawie informacje o przestępcy. Wszystkich, którzy mogą pomóc w identyfikacji widocznego na zdjęciach mężczyzny, prosimy o kontakt



z Komendą Miejską Policji w Krośnie przy ul. Lwowskiej 28, tel. (0 13) 43 38 900,
e-mail: krosno@podkarpackie.policja.gov.pl lub najbliższą jednostką policji, tel. 997. **Osobom przekazującym informacje w tej sprawie zapewniamy pełną anonimowość.**

„ORLIK” OTWARTY

W piątek 25 września na terenie Zespołu Szkół Publicznych w Miejscu Piastowym otwarto kompleks wielofunkcyjnych boisk sportowych budowanych w ramach rządowego programu „Moje Boisko - Orlik 2012”. Powstały one - w każdej gminie na terenie całego kraju - w ramach rządowego programu zakładającego budowę ogólnodostępnych, bezpłatnych kompleksów boisk sportowych wraz z szatniami i zapleczem socjalnym. Założeniem programu jest udostępnienie dzieciom i młodzieży nowoczesnej infrastruktury sportowej w celu aktywnego uprawiania sportu. „Orlik” kosztował 1,5 mln zł, z czego 333 tys. zł pochodziło z budżetu państwa, 333 tys. zł. z budżetu województwa podkarpackiego, a pozostała kwota z budżetu naszej gminy. Boiska dostępne są dla zainteresowanych już od kilku miesięcy, ale z uwagi na pozostałe inwestycje, które prowadzone były w budynku szkoły i jej otoczeniu, dopiero teraz można było dokonać uroczystego otwarcia. Swoją obecnością uroczystość uświetnili między innymi: Piotr Tomański - poseł na Sejm RP, Stanisław Zajac - senator RP, Andrzej Matusiewicz - przewodniczący Sejmiku Województwa Podkarpackiego, Bogdan Rzońca - marszałek województwa podkarpackiego oraz inni znamienici goście. Nie zabrakło także władz lokalnych, przedstawicieli Zgromadzenia św. Michała Archaniola oraz osób związanych z oświatą. Był z nami także Tadeusz Majchrowicz - radny Sejmiku Województwa Podkarpackiego, któremu dziękujemy za to, że wsparł inicjatywę budowy „Orlika” przy naszej szkole i przyczynił się do pozyskania środków finansowych. Zaproszeni goście, którzy nie mogli przybyć osobiście, nadesłali podziękowania za zaproszenia i gratulacje dla władz gminnych za cenną inicjatywę. Tego rodzaju gratulacje przesłali, między innymi: Elżbieta Łukacijewska - deputowana do Parlamentu Europejskiego, Andrzej Ćwiercz - poseł na Sejm RP, Kazimierz Ziobro - wicemarszałek województwa podkarpackiego.

W czasie imprezy zaproszeni goście i młodzież z Zespołu Szkół obejrżeli program artystyczny w wyko-

naniu uczniów Szkoły Podstawowej i Publicznego Gimnazjum, którego przesłanie było bardzo czytelne i widoczne na dekoracji: „Wiwat sport, wiwat ruch, w zdrowym ciele zdrowy duch”. Występ młodzieży przygotowały Renata Leśniak i Marzena Gurgacz, zaś dekoracje wykonał Jerzy Sznajder (nauczyciele Zespołu Szkół). Najważniejszym momentem uroczystości było otwarcie boisk, czyli przecięcie wstęgi zawieszanej na bramkach wejściowych obiektu. Dokonali tego: A. Matusiewicz, B. Rzońca, T. Majchrowicz, M. Klara, Małgorzata Staniszk-Krupa - dyrektor Zespołu Szkół oraz reprezentant uczniów - Kamil Urban. Poświęcenia obiektu dokonał ksiądz proboszcz - Piotr Bieniek.

Jak na otwarcie obiektu sportowego przystało, dokonano symbolicznych, pierwszych kopnięć piłki i strzałów do bramki. W roli bramkarza wystąpił Marek Klara. Pierwsze bramki strzelili skutecznie: Piotr Tomański oraz Andrzej Matusiewicz, którzy zręcznie podbijali piłkę i popisali się umiejętnością dryblingu. Inni goście także włączyli się do gry. Ksiądz proboszcz również nie odmówił sobie przyjemności strzelenia gola (sutanna mu w tym nie przeszkodziła).

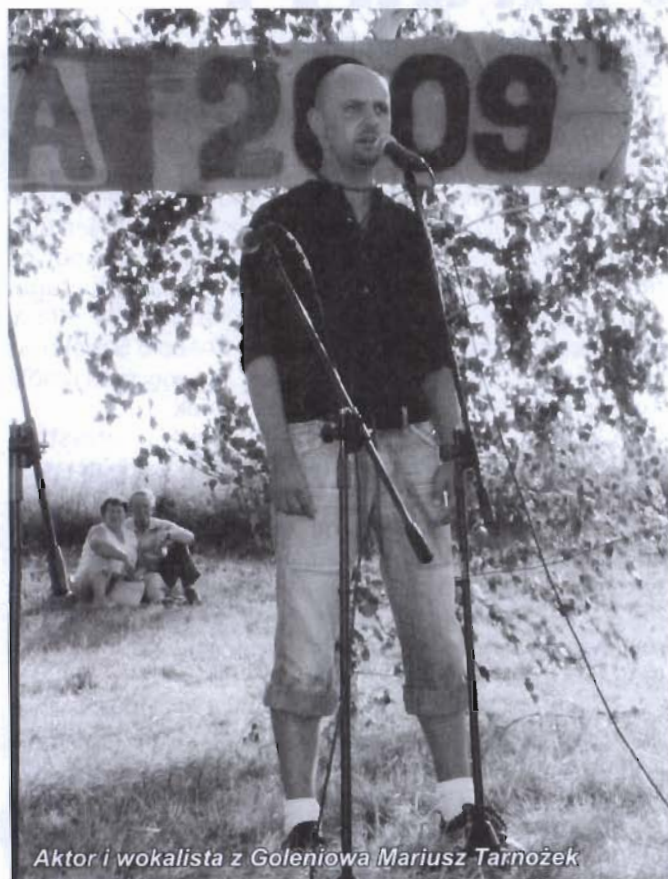
Otwarcie kompleksu boisk odbyło się po południu, ale już od rana zespoły piłkarskie ze szkół podstawowych rozgrywały turniej piłki nożnej o puchar Wójta Gminy Miejsce Piastowe. W trakcie uroczystości rozegrany został mecz finałowy między zespołami z Rogów i Targowisk. Zwycięski laur - puchar Wójta Gminy Miejsce Piastowe trafił w ręce drużyny ze Szkoły Podstawowej w Rogach. Jesteśmy dumni, że wspólnymi siłami udało nam się otworzyć miejsce, które przyniesie wiele radości nie tylko dzieciom, ale i wszystkim okolicznym mieszkańcom. „Orlik” czynny jest codziennie, oprócz niedzieli, do godz. 22:00. Wieczorem jest pięknie oświetlony i panuje na nim niezwykła atmosfera. I co ważne, wszyscy mogą z niego korzystać całkowicie nieodpłatnie. Zapraszamy!

Tekst: Stanisława Uliasz
Fot. Zbyszek Mazur



Kochanówka 2009

2 sierpnia, w słoneczną niedzielę, na szczycie Góry Rogowskiej (obok Kochanówki w Rogach) zorganizowana została impreza plenerowa „Kochanówka 2009”. Było to święto pieśni ludowej, na które po raz kolejny zaprosiliśmy kapele i zespoły śpiewacze z naszego regionu, by barwnie prezentowały rodzimy folklor. Ta inna od wszystkich impreza jest propozycją spędzenia wolnego czasu dla tych, którzy przedkładają niedzielny wypoczynek na wolnym powietrzu nad leżenie na kanapie i oglądanie telewizji - a takich znalazło się wielu. Barwna, rozśpiewana łąka, na której - na zmontowanej scenie, obramowanej młodymi brzoškami - prezentowali się ludowi artyści, przyciągała zarówno dźwiękami radosnej muzyki, jak również sielską atmosferą. Na imprezę przyszli nie tylko mieszkańcy Rogów i okolicznych miejscowości, ale licznie wstępowali na nią, skracając z drogi głównej, jadący w Beskid Dukielski turyści. Myślę, że cel został osiągnięty, bo na pierwszym wzniesieniu Beskidu Niskiego, czyli na Rogowskiej Górze, zebrała się dość pokaźna grupa osób chętnych do wspólnej zabawy w swojskich, naturalnych klimatach.



Aktor i wokalista z Goleniowa Mariusz Tarnożek

Najpierw podziwiano występy kapel ludowych, takich jak „Lubatowianie”, „Trzcinicoki”, „Piasty”, „Pogórzanie”. W międzyczasie występował zespół śpiewaczy gospodarzy imprezy, czyli „Rogowiców”, więc można było wspólnie pośpiewać, tym bardziej, że do pierwszej w nocy przygrywała przy ognisku najwytrwalsza z kapel, kapela z Trzciny. W trakcie imprezy odbył się także pokaz akrobacji rowerowych, zaprezentowany przez grupę Res-Trial z Rzeszowa. Był to hit imprezy, który z wielkim



Trzcinicoki noca

zainteresowaniem oglądała nie tylko licznie zgromadzona na górze młodzież, ale także dorośli. Naprawdę było na co popatrzeć. Niektóre wyrafinowane figury akrobatyczne zapierały dech w piersiach.

Jak podczas każdej imprezy tak i tutaj nie zabrakło niespodzianki. „Kochanówkę” odwiedził Mariusz Tarnożek, aktor i wokalista z Goleniowa, prowadzący akurat w tym czasie warsztaty teatralne w RCKP w Krośnie. Na zielonej scenie zaśpiewał kilka pieśni. *Nie jestem co prawda ubrany w strój ludowy, ale muzykę ludową mam głęboko w sercu i bardzo się cieszę, że mogłem przed państwem zaśpiewać* - powiedział na zakończenie swojego występu. Zapytany później w kularach, co myśli o takiej formie promowania muzyki ludowej i spędzania wolnego czasu, stwierdził, że pomysł jest to bardzo przedni i że na takiej imprezie jest po raz pierwszy w życiu, a był już na niej.

Niestety, lato się skończyło i na podobne wydarzenia przyjdzie nam czekać do przyszłych wakacji.

Janina Gołąbek

Fot: Janusz Węgrzyn



Jazda po skrzynkach



Zgromadzonych widzów powitał zespół Rogowice



Kapela Piasty



Nocne muzykowanie



Kapela Trzciniokki



Kapela Pogórzanie



Kapela Lubatowianie



Strażacy jak zwykle dbają o bufet



Uklon po występie

ZESPÓŁ SZKÓŁ PUBLICZNYCH W MIEJSCU PIASTOWYM

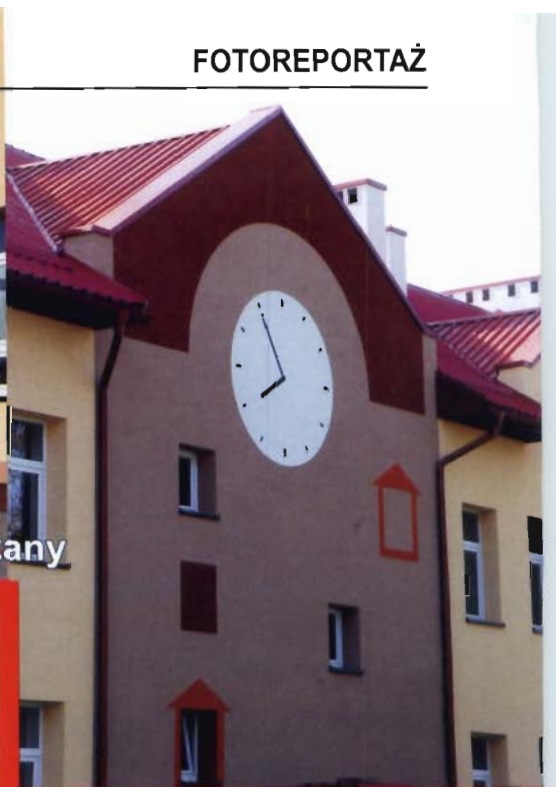
Miejsce Piastowe

NO
W

WROCANKA

Wrocanka

Głowienka



Łężany

NOWE OBLICZA SZKÓŁ W NASZEJ GMINIE



Widacz



Rogi



Targowiska



Zalesie





Gminny Dzień Seniora

26 września był dniem szczególnie uroczystym dla par z gminy Miejsce Piastowe, obchodzących jubileusz długoletniego pożycia małżeńskiego, i dla seniorów z Głowienki. Tym razem w Głowience zostało zorganizowane uroczyste spotkanie, na które zaproszono seniorów oraz pary małżeńskie obchodzące w tym roku złote gody. Po uroczystym wstępie głos zabrali w kolejności: przewodniczący Rady Gminy Wiktor Skwara, wójt Marek Klara i wicestarosta krośnieński Andrzej Guzik. W swoich wystąpieniach zwrócili się do dostojnych Jubilatów, wracając do wydarzeń sprzed 50 lat, kiedy to - wówczas młodzi małżonkowie - przyrzekli sobie dożgonną miłość, wiarę, szacunek i przyjaźń. Podziękowali Jubilatów za trud pracy i wyrzeczenia dla dobra rodzin założonych przed pół wiekiem, za wychowanie dzieci, łyzy i radości, za każdy siwy włos na ich skroniach.

Następnie Jubilaci zostali odznaczeni medalami „Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie”, nadawanymi przez Prezydenta RP. Wszystkie pary otrzymały pamiątkowe dyplomy oraz legitymacje upamiętniające jubileusz małżeństwa. Wręczono także przepiękne bukiety kwiatów i upominki ufundowane przez Gminę Miejsce Piastowe. W tym roku medale otrzymali:

Głowienka: Wanda i Tadeusz Adamikowie, Stanisława i Stanisław Kołodziejowie, Danuta i Bolesław Konopkowie, Stanisława i Józef Kuckowie, Zofia i Franciszek Zajdlowie

Łężany: Helena i Henryk Korabowie, Bronisława i Jan Ryglowie

Miejsce Piastowe: Kazimiera i Stanisław Guzikowie, Stanisława i Tadeusz Karasiowie, Władysława i Eugeniusz Klarowie, Zofia i Julian Lorencowie, Maria i Józef Sychtowie

Niżna Łąka: Stanisława i Stanisław Longawowie, Stanisława i Edmund Sępowie

Rogi: Stanisława i Stanisław Muszyńscy, Paulina i Józef Zakrzewscy

Targowiska: Zofia i Stanisław Bukielscy, Anna i Franciszek Kociubowie, Stefania i Józef Koziołowie, Janina i Stanisław Pelczarowie

Widacz: Stefania i Edward Lorencowie

Wrocanka: Katarzyna i Zygmunt Frydrychowcie, Zofia i Zbigniew Kafłowie, Helena i Stanisław Kondołowie, Stanisława i Tadeusz Masłykowie, Kazimiera i Julian Maszkarowie, Maria i Edward Niedzielowie, Aleksandra i Jan Szuciowie.

Jubileusz długoletniego pożycia małżeńskiego i Dzień Seniora w gminie Miejsce Piastowe to co roku ważne wydarzenie dla społeczności lokalnej. Dlatego zadbano o to, by ten dzień był naprawdę wyjątkowy. Dzieci ze Szkoły Podstawowej im. B. Wierdaka w Głowience specjalnie na tę okazję przygotowały program artystyczny, w którym w piękny sposób oddały szacunek i wyraziły słowa uznania dla szacownych Seniorów. W tym dniu prezentował się również kabaret Łorczyk, a wszyscy chętni mogli potańczyć i pośpiewać przy muzyce kapeli Pogórzanie. Spotkanie przebiegało w bardzo miłej atmosferze i z pewnością na długo pozostanie w pamięci wszystkich.

Składamy serdeczne podziękowania dyrektorowi Gminnego Ośrodka Kultury za pomoc w przygotowaniu jubileuszu.

Bartek Bieszczad
Fot. Wojtek Patla



NOWE OBLICZA SZKÓŁ

Minione wakacje to czas wytężonej pracy w **Szko-le Podstawowej w Zalesiu**. Gruntownemu remontowi poddano kotłownię, instalację centralnego ogrzewania oraz instalację gazową. Odmalowano wszystkie klasy, korytarze i klatki schodowe nadając im pastelowe barwy sprzyjające pracy i milej atmosferze. Przyjemne wrażenie sprawia odświeżony, wycyklinowany i odmalowany parkiet w klasach i na korytarzach (200 m²). Na holu, przy głównym wejściu do szkoły, usunięto zniszczony parkiet zastępując go płytkami gipsowymi. Dzieci po powrocie z wakacji były mile zaskoczone wyglądem szkoły. Cieszyły się, że klasy nabrały indywidualnego charakteru. Prawdziwą radość sprawiła ciepła woda płynąca z kranów. Wszystkie prace remontowe zostały wykonane ze środków przekazanych przez organ prowadzący - Gminę Miejsce Piastowe.

Alicja Najdecka

W czasie wakacji w obiekcie **Szkoły Podstawowej w Widaczu** trwały prace remontowe. Budynek „starej” części został poddany termomodernizacji i uzyskał nowy wystrój kolorystyczny. Przeprowadzono również gruntowny remont szatni. Na schodach położono płytki ceramiczne, a parkiety w klasach zostały wycyklinowane i pomalowane. Całość prac kosztowała prawie 100 000 złotych.

Andrzej Biel

W budynku **Szkoły Podstawowej im. św. Jana Kantego w Targowiskach** w okresie wakacji przeprowadzono prace remontowe:

- wyczyszczono i wymalowano parkiet w pięciu salach lekcyjnych,
- pomalowano ściany w klasie, w której będzie pracował oddział przedszkolny 6-latków,
- wykonano szpachlowanie i malowanie lamperii w sali gimnastycznej,
- odnowiono (poprzez cyklinowanie i malowanie) parkiet na sali gimnastycznej,
- zakupiono sprzęt gastronomiczny do kuchni i stołówki szkolnej,
- wykonano nową instalację wentylacyjną (wywiewną) w kuchni szkolnej,
- przerobiono instalację wodno-kanalizacyjną i dostosowano ją do potrzeb nowych urządzeń w kuchni szkolnej,
- przebudowano instalację elektryczną dostosowując ją do parametrów nowych urządzeń odbiorczych,
- w salach oddziału przedszkolnego pomalowano ściany i parkiet, wymieniono wykładziny,
- zakupiono meble do oddziału przedszkolnego,
- wyposażono plac zabaw w nowoczesne elementy zabawowe dla dzieci,
- do stołówki dla dzieci z oddziałów przedszkolnych zakupiono nowe stoliki i ławeczki.

Informacja własna SP

W Zespole Szkół Publicznych w Miejscu Piastowym podczas wakacji wykonano wiele prac. Są to:

- ocieplenie i elewacja na budynku szkoły,
- remont dachu na części budynku,
- dokończenie wymiany drzwi i stolarki okiennej,
- ułożenie chodników z kostki brukowej przed szkołą,
- remont zaplecza kuchennego (toaleta, łazienka, pokój socjalny),
- zakup nowych mebli do pokoju socjalnego przy kuchni szkolnej,
- zakup nowych kuchni,
- zakup i zamontowanie nowych urządzeń na placu zabaw,
- częściowy remont sali gimnastycznej (zmieniono oświetlenie w sali gimnastycznej, trwa malowanie oraz okładanie ścian wykładzinami tłumiącymi hałas).

S. Uliasz

Podczas wakacji w budynku **Szkoły Podstawowej w Głowience** wykonano wiele prac remontowych. Polegały one na:

- ułożeniu płytek na korytarzach,
- cyklinowaniu i malowaniu parkietów,
- wymianie drzwi we wszystkich salach lekcyjnych,
- remoncie kancelarii dyrektora i pomieszczenia sekretariatu,
- malowaniu korytarzy,
- kompleksowym remoncie sali gimnastycznej (cyklinowanie i malowanie parkietu, malowanie ścian, wymiana oświetlenia),
- remoncie pokoju nauczycieli wychowania fizycznego,
- adaptowaniu pomieszczenia gospodarczego na szatnię dla dziewcząt (prace remontowe: obniżenie sufitu, gipsowanie, szpachlowanie i malowanie ścian, położenie paneli),
- wymianie drzwi na terenie przedszkola (sala zabaw, kuchnia),
- malowaniu jadalni i kuchni,
- nawiezieniu ziemi i niwelacji terenu pod szkolny plac zabaw,
- wykonaniu placu zabaw,
- zaprojektowaniu i wykonaniu pasów zieleni oraz klombów na terenie placu zabaw,
- wykonaniu oświetlenia placu zabaw.

Informacja własna SP

List Kuratora

W lipcu od Podkarpackiego Kuratora Oświaty Jacka Wojtasa **Szkoła Podstawowa w Widaczu** otrzymała list gratulacyjny za bardzo wysokie wyniki sprawdzianu na zakończenie klasy szóstej. Takie listy zostały skierowane **tylko do 12 szkół podstawowych** w całym województwie podkarpackim (na prawie 1000 istniejących).

Andrzej Biel



Delegacja gminy Miejsce Piastowe przed spotkaniem z burmistrzem i radnymi Montebelluny

EURO-PALIO 2009

W dniach od 3 do 7 września we Włoszech, w miejscowości Montebelluna, odbywały się XX jubileuszowe zawody w pchaniu wozów kupieckich - **EURO-PALIO 2009**. Każdego roku na początku września zjeżdżają się tu zawodnicy z całej Europy po to, by uczestniczyć w niezwyklej imprezie sportowej, która wywodzi się z czasów dość odległych, kiedy to kupcy wywozili swoje towary wozami na handel. Dziś te same wozy wykorzystuje się do współzawodnictwa pomiędzy dzielnicami miasta, a także do rywalizacji międzynarodowej.

Do Włoch udała się ośmiuosobowa drużyna reprezentująca Polskę i gminę Miejsce Piastowe, a także delegacja gminy w składzie: zastępca wójta Gminy Stanisława Gawlik, dyrektor Szkoły Podsta-



Reprezentacja Polski



Wreszcie meta

wowej w Łęczanach Teresa Zamorska, instruktor środowiskowy (tłumacz) Barbara Jurczak-Luśtak, instruktor do spraw sportu (kierownik drużyny) Leszek Zajdel. Naszą drużynę reprezentowali: Józef Niepokój - trener, Sławomir Szewczyk - kapitan, Bogdan Guzik-dyszlowy oraz Witold Zatorski, Radosław Niepokój, Łukasz Łęcki, Filip Muszyński, Daniel Ożga.

Oficjalnego otwarcia zawodów dokonała burmistrz miasta Montebelluna Laura Puppato. Następnie przydzielono drużynom międzynarodowym drużyny lokalne, które opiekowały się nimi podczas całego pobytu. Podobnie jak w poprzednich latach naszą drużyną opiekowała się dzielnica San Gaetano. Bardzo serdecznie zostaliśmy przyjęci przez przedstawicieli dzielnicy oraz ich



Wręczenie nagrody za drugie miejsce

drużynę. Byli z nami od początku do końca pobytu i za to należą się im serdeczne podziękowania. W drugim dniu delegacja gminy Miejsce Piastowe, wraz z przedstawicielami innych państw, udała się do miejskiego ratusza na oficjalne spotkanie z burmistrzem i radnymi miasta.

W tym roku w zawodach wystartowało dziesięć drużyn. Pierwsze miejsce z czasem 9.16.11. zajęła drużyna La Montelliana (Włochy). **Bardzo miłą niespodziankę sprawiła drużyna naszej gminy, która zajęła drugie miejsce z czasem 9.24.80. Jest to najlepszy spośród wszystkich uzyskanych wcześniej wyników.** Całej drużynie należą się gratulacje i wielkie słowa uznania za godne reprezentowanie Polski oraz gminy Miejsce Piastowe w tak prestiżowej imprezie sportowej.



Wymiana prezentów



Reprezentacja gminy



Morderczy wysiłek

WYNIKI KOŃCOWE WSZYSTKICH DRUŻYN:

ZESPÓŁ	PÓŁMETEK	META
La Montelliana (Włochy)	4.48.59	9.16.11
Miejsce Piastowe (Polska)	4.49.22	9.24.80
Imatra (Finlandia)	4.55.68	9.30.42
Kocs (Węgry)	5.22.02	10.02.39
Go & Go (Włochy/Słowenia)	5.15.93	10.13.76
Tata (Węgry)	5.32.28	10.36.70
Oberkochen (Niemcy)	5.36.52	11.23.84
Chisineu-Cris (Rumunia)	5.48.33	11.39.79
Erice (Włochy)	6.10.12	12.13.02
Dammarie Les Lys (Francja)	6.36.16	12.38.91

Tekst: Leszek Zajdel
Foto: Teresa Zamorska, Leszek Zajdel



Zwycięska drużyna LUKS
„PARTYZANT - MALBUD” Targowiska



L K S „PIAST” Miejsce Piastowe - II miejsce

ZMAGANIA PIŁKARZY O PUCHAR WÓJTA

Niedziela 26 lipca 2009 r. była dniem zmagania drużyn piłkarskich z terenu gminy Miejsce Piastowe w *TURNIJU PIŁKI NOŻNEJ o PUCHAR WÓJTA GMINY MIEJSCE PIASTOWE*.



L U K S „Burza” Rogi – III miejsce

Turniej pierwotnie miał zostać rozegrany na stadionie sportowym w Targowiskach, jednak ze względu na konieczność wykonania szeregu prac na boisku i w jego otoczeniu, związanych z dostosowaniem obiektu do wymogów licencyjnych OZPN do rozgrywania meczów w IV lidze, gospodarzem turnieju był Ludowy Klub Sportowy Głowienka.

W niemalże jesiennych warunkach pogodowych, przy temperaturze 18° C, silnym, przenikliwym wietrze oraz mocnych opadach deszczu w turnieju rywalizowały następujące drużyny:

LUKS „Burza” Rogi,
LKS „Piast” Miejsce Piastowe,
LUKS „Partyzant - MAL-BUD” Targowiska,
UKS „Tornado” Wrocanka,
oraz gospodarz LKS Głowienka.

Po raz pierwszy w historii turnieju zmieniono formułę rozgrywek, gdyż mecze rozgrywano na zasadzie „każdy z każdym”. Rozegrano dziesięć meczy, według ustalonej losowaniem kolejności, podczas spotkania organizatora turnieju z przedstawicielami Klubów Sportowych. Zgodnie z regulaminem rozgrywek mecze rozgrywano 2 razy po 15 minut.

Wyniki poszczególnych meczów przedstawiają się następująco:

LKS „PIAST” Miejsce Piastowe - LUKS „Burza” Rogi
- 0 : 0
LKS Głowienka - UKS „TORNADO” Wrocanka
- 1 : 0
LUKS „PARTYZANT - MAL-BUD” Targowiska -
LKS „PIAST” Miejsce Piastowe
- 1 : 0

LUKS „BURZA” Rogi - UKS „TORNADO” Wrocanka
- 5 : 0

LKS Głowienka - LUKS „PARTYZANT - MAL-BUD”
Targowiska
- 0 : 3

L K S „PIAST” Miejsce Piastowe - UKS „TORNADO”
Wrocanka
- 4 : 0

LUKS „BURZA” Rogi - LUKS „PARTYZANT -
MAL-BUD” Targowiska
- 0 : 1

L K S „PIAST” Miejsce Piastowe - LKS Głowienka
- 3 : 0

UKS „TORNADO” Wrocanka - LUKS „PARTYZANT -
MAL-BUD” Targowiska
- 0 : 8

LUKS „BURZA” Rogi - LKS Głowienka
- 0 : 0

Zgodnie z ustalonym regulaminem rozgrywek turnieju kolejność zespołów w tabeli ustala się według liczby zdobytych punktów (wygrana - 3 punkty, remis - 1 punkt, przegrana - 0 punktów).

KLASYFIKACJA KOŃCOWA przedstawia się następująco :

I miejsce i PUCHAR WÓJTA GMINY zdobyła drużyna -
LUKS „Partyzant MAL-BUD” Targowiska
II miejsce - LKS „Piast” Miejsce Piastowe
III miejsce - LUKS „Burza” Rogi
IV miejsce - LKS Głowienka
V miejsce - UKS „Tornado” Wrocanka.



Gospodarz turnieju L K S Głowienka – IV miejsce



Wszystkie uczestniczące drużyny otrzymały okazałe puchary oraz ufundowane nagrody pieniężne w wysokości: I miejsce - 2000 zł, II miejsce - 1000 zł, III miejsce - 800 zł, IV miejsce - 300 zł, V miejsce - 300 zł. Nagrody wręczyli: wójt Marek Klara, zastępca wójta Stanisława Gawlik, przewodniczący Rady Gminy Wiktor Skwara.

Zawody prowadziło troje sędziów OZPN w Krośnie: Beata Wosiewicz, Marek Guzik i Marcin Samborowski. Organizatorem turnieju był wójt Gminy Miejsce Piastowe przy współpracy z Gminnym Ośrodkiem Kultury w Miejscu Piastowym.

Składam serdecznie podziękowania wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania tej imprezy sportowej, przede wszystkim Zarządowi LKS Głowienka



U K S „TORNADO” Wrocanka – V miejsce

z prezesem Piotrem Markiewiczem na czele, obsłudze medycznej - pielęgniarkom SPG ZOZ w Miejscu Piastowym, komentatorowi zawodów - instruktorowi Gminnego Ośrodka Kultury Leszkowi Zajdlowi, trenerom i działaczom drużyn uczestniczących w turnieju oraz szczególne podziękowanie głównym aktorom - zawodnikom poszczególnych drużyn, którzy, pomimo



Główną nagrodę pieniężną i PUCHARU WÓJTA GMINY odbiera przedstawiciel zwycięskiej drużyny - LUKS „Partyzant MAL-BUD” Targowiska

niesprzyjającej pogody, nie szczędzili zaangażowania i zdrowia, a przede wszystkim za walkę fair play. Zauważyć należy, że podczas całego turnieju nie ukarano żadnego zawodnika nawet żółtą kartką, a nieliczne faule wynikały z woli walki, a nie ze złośliwości.



Nagrodę indywidualną - statuetkę „NALEPSZY PIŁKARZ” - odbiera Mateusz KUSTRON - LKS Głowienka

Tekst i zdjęcia: Robert Zajdel

W PAŹDZIERNIKU I LISTOPADZIE GOK PROPONUJE:

- 09.10.2009 r. - Targowiska: „DARY JESIENI” - konkurs plastyczny
- 09.10.2009 r. - Wrocanka: JESIEN W SADZIE - warsztaty plastyczne
- 09.10.2009 r. - Rogi: ZAJĘCIA PLENEROWE KÓŁKA REGIONALNEGO
- 09.10.2009 r. - Łęczany: ŁĘŻAŃSKIE SUBKULTURY - pogadanka
- 09.10.2009 r. - Łęczany: STOP NARKOTYKOM - zajęcia świetlicowe
- 10.10.2009 r. - Niżna Łąka: KONKURS WIEDZY KULINARNEJ - potyczki kulinarne klubowiczów
- 12.10.2009 r. - Widacz, Miejsce Piastowe, Targowiska: „LAURKADLANASZYCH NAUCZYCIELI” - zajęcia plastyczne
- 13.10.2009 r. - Wrocanka: MIĘDZYKLUBOWY TURNIEJ TENISA STOŁOWEGO - Niżna Łąka - Wrocanka
- 17.10.2009 r. - Łęczany: MYDŁO WSZYSTKO MYJE - pogadanka o higienie
- 18.10.2009 r. - Łęczany: POTYCZKI RODZINNE
- 23.10.2009 r. - Głowienka: „Z PROFILAKTYKĄ NA TY” - PLAKAT
- 24.10.2009 r. - Widacz: KLUBOWY TURNIEJ W SCRABBLE
- 30-31.10.2009 r. - Wrocanka: „STROIKI” - warsztaty plastyczne
- 03-07.11.2009 r. - Targowiska, Widacz: „KARMNIKI DLA PTAKÓW” - zajęcia techniczne
- 05.11.2009 r. - Miejsce Piastowe: III POWIATOWY KONKURS POLSKIEJ PIEŚNI PATRIOTYCZNEJ - przesłuchania
- 06.11.2009 r. - Miejsce Piastowe: „NIEPODLEGŁOŚĆ” - zajęcia plastyczne zakończone wystawą prac
- 07.11.2009 r. - Zalesie: BIESIADA KÓŁ GOSPODYŃ WIEJSKICH
- 08.11.2009 r. - Miejsce Piastowe: KONCERT GALOWY KONKURSU POLSKIEJ PIEŚNI PATRIOTYCZNEJ - gminne obchody Dnia Niepodległości
- 11.11.2009 r. - Miejsce Piastowe: POWIATOWE OBCHODY ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI
- 13.11.2009 r. - Widacz: GRY I ZABAWY LOGICZNO-MATEMATYCZNE
- 14.11.2009 r. - Niżna Łąka: II WIEJSKI TURNIEJ TENISA STOŁOWEGO O PUCHAR SOŁTYSZA
- 17-20.11.2009 r. - Miejsce Piastowe: „MINI ART” - XVII Przegląd Amatorskich Zespołów Artystycznych o zasięgu wojewódzkim
- 17.11.2009 r. - Targowiska: GRY I ZABAWY LOGICZNO-MATEMATYCZNE
- 20.11.2009 r. - Niżna Łąka: „MÓJ ULUBIONY BOHATER” - konkurs plastyczny
- 21.11.2009 r. - Głowienka: BAL POGÓRZAN
- 21.11.2009 r. - Wrocanka: „OMNIBUS” - konkurs wiedzy ogólnej
- 23-25.11.2009 r. - Miejsce Piastowe: MODELARSTWO - zajęcia z modelarstwa dla młodzieży
- 26-28.11.2009 r. - Targowiska, Miejsce Piastowe, Niżna Łąka, Widacz, Wrocanka: ANDRZEJKI
- 29.11.2009 r. - Rogi: OTWARTY TURNIEJ TENISA STOŁOWEGO - turniej dla zrzeszonych i niezrzeszonych w klubach sportowych



Piłkarki UKS „LIDER” Głównienka na międzynarodowym turnieju piłkarskim w Budapeszcie

W dniach 17-20 sierpnia 2009 r. drużyna piłki nożnej dziewcząt Uczniowskiego Klubu Sportowego „Lider” Głównienka przebywała w stolicy Węgier, gdzie uczestniczyła w turnieju piłki nożnej dla chłopców z roczników 1997-98. Podopieczne Piotra Zajdla wyjechały do Budapesztu na zaproszenie władz samorządowych miasta w ramach współpracy między Starostwem Powiatowym w Krośnie a 17. Dzielnicą Budapesztu. Pomimo iż wyjazd miał bardziej charakter turystyczny, bo była to nagroda za zeszłoroczny sukces na ogólnopolskiej arenie w Pucharze TP im. M. Wielgusa (gorące podziękowania dla władz starostwa - Andrzeja Guzika, Grażyny Ostrowskiej oraz Teresy Sirko), dziewczęta solidnie przygotowywały się do występu w turnieju.



Odpoczynek po wyczerpującym meczu

Po dotarciu do Budapesztu, który przywitał wszystkich upalną pogodą, okazało się, iż drużyna z Głównienki jest jedyną drużyną dziewczęcą uczestniczącą w tym międzynarodowym turnieju. Łącznie w zmaganiach futbolowych wzięło udział 10 zespołów chłopców z rocznika 1997-98, a występ drużyny dziewcząt dodawał smaczku w tej nietypowej rywalizacji.

W pierwszym spotkaniu chłopcy z drużyny ze szkoły sportowej „RTK” Budapeszt nie okazali się zbytnimi gentelmanami, bo zaaplikowali naszej drużynie aż 8 goli. Niesamowity upał, ogromne boisko (mecze rozgrywano 2 razy po 15 minut na



Chwila odpoczynku w trakcie zwiedzania miasta



Drużyna zwała i gotowa do rozgrywek

pełnowymiarowych boiskach - co dla nas było nowością), a także stres spowodowały, że przeciwnik miał ułatwione zadanie.

W drugim spotkaniu, już jak równy z równym, dziewczęta walczyły z rówieśnikami z Chorwacji i jedynie brak skuteczności był powodem ich porażki - 0 : 2. Najlepsze spotkanie dziewczęta rozegrały z zespołem Lovrana (Siedmiogród - Rumunia). W meczu tym, przegranym co prawda 1 : 2, dziewczęta zdobyły pierwszą, a jak się później okazało jedyną bramkę w swoich międzypaństwowych spotkaniach. Po składnej akcji całej drużyny bramkę zdobyła Klaudia Wojnar, co wywołało niesamowity, aczkolwiek zrozumiały wybuch



Jedno z wielu wspólnych zdjęć

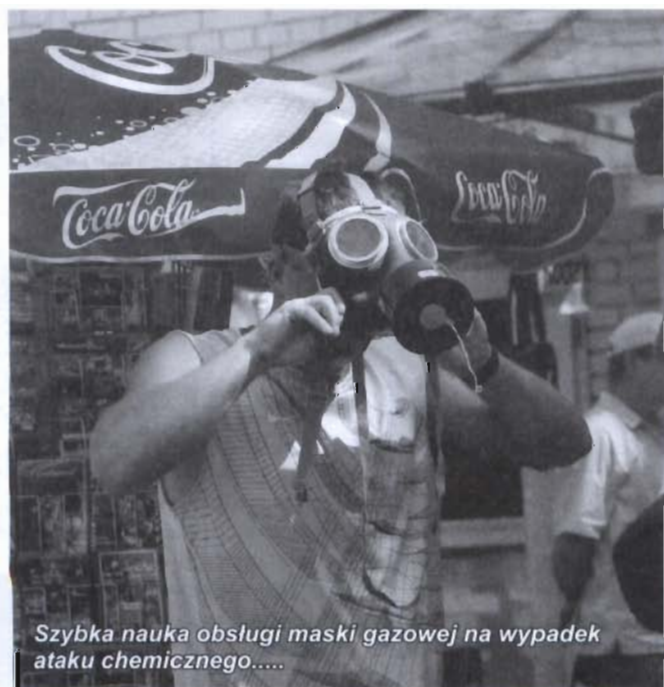
radości w całej ekipie. W ostatnim meczu przeciwnikiem dziewcząt była czołowa drużyna I ligi węgierskiej w roczniku 1998, zespół „REAC” Budapeszt. Późniejsi zwycięzcy turnieju pokonali nasz zespół 4 : 0.

Podsumowując występ swoich podopiecznych trener zespołu Piotr Zajdel podkreśla, iż na szczególną uwagę zasługuje fakt, że dziewczęta podeszły do rywalizacji bez kompleksów, a zaangażowanie z jakim walczyły, wzbudzało sympatię oraz oklaski kibiców. Po rywalizacji na boisku przyszedł czas na odpoczynek i relaks, czyli podziwianie urokliwych zakątków Budapesztu. Panorama stolicy Węgier z pięknego Wzgórza Gellerta na długo pozostanie, podobnie jak i cały wyjazd, w pamięci dziewcząt.



Przed pomnikiem papieża

Drużynie piłkarskiej w wyjeździe towarzyszyli: Stanisława Gawlik - zastępca wójta gminy Miejsce Piastowe, Lucyna Kandefer - dyrektor Szkoły Podstawowej im. B. Wierdaka w Głowience, Jolanta Przybyła - przedstawiciel Starostwa Powiatowego, Janusz Węgrzyn - dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Miejscu Piastowym oraz Andrzej Szczurek - członek Rady Powiatu. Cały sztab towarzyszący dzielnie dopingował nasz zespół podczas zmagania na boisku. Przez czas pobytu opiekę rezydenta sprawował Marek Olejnik - Polak od trzydziestu lat mieszkający w Budapeszcie. Jesteśmy przekonani, iż udany pobyt w stolicy Węgier, a także nawiązane kontakty zaowocują w przyszłości



Szybka nauka obsługi maski gazowej na wypadek ataku chemicznego.....



Panorama Budy i Pesztu

podobnymi obustronnymi inicjatywami w zakresie współpracy kulturalnej i sportowej.

Drużyna piłkarska wystąpiła w składzie: Katarzyna Turczyn - bramkarka, Łucja Pernal - kapitan, Martyna Pirga, Iwona Kuźnar, Marlena Zajdel, Magdalena Kozicka, Natalia Jedziniak, Klaudia Wojnar, Ilona Materowska, Natalia Obłój, Natalia Wilk, Ewa Skiba oraz Igor Póchtłopek i Piotr Kandefer.

Serdeczne podziękowania należą się Starostwu Powiatowemu oraz dyrektorowi GOK Januszowi Węgrzynowi za sfinansowanie tego, jakże atrakcyjnego, wyjazdu do Budapesztu.



Tej bramki nie można było obronić

Piotr Zajdel
Fot. Janusz Węgrzyn

Dożynki wojewódzkie

Nie zabrakło reprezentantów gminy Miejsce Piastowe na dożynkach wojewódzkich w Giedlarowej. Powiat krośnieński reprezentowała grupa par z Koła Gospodyń Wiejskich z Rogów i z Iwonicza. Były też ze swoimi wieńcami panie z Wrocanki i Lubatowej. Dożynki nie są imprezą zamkniętą, może w nich wziąć udział każdy. Z naszego powiatu spotkaliśmy grupy z Chorkówki, Trzcinicy, Jedlicza, Potoka. Oglądając setki prezentowanych wieńców można dostać oczopląsu, bo ich różnorodność jest bardzo wielka, a wszystkie przyciągają acy swoim wykonaniem. Większość wykonawców stara się, by pokazane przez nich wieńce przypominały dzieła artystyczne.

Janina Gołąbek



ZAPAMIĘTANE OBRAZY Z WRZEŚNIA 1939 R. W KROŚNIEŃSKIM -

TEKSTY Z WYSTAWY TOWARZYSZĄCEJ DRUGIEMU WYKŁADOWI WSZECHNICY PIASTOWSKIEJ

13 września w Miejscu Piastowym odbyło się drugie spotkanie Wszechnicy, którego temat dotyczył 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej. Wykład pt. „Wrzesień 1939 r. w Krośnieńskim” wygłosił ks. prof. Józef Marecki. Tym razem - oprócz kiermaszu wydawnictw regionalnych - Wszechnicy towarzyszyła poświęcona temu tematowi ciekawa wystawa zdjęć, fragmentów kronik i wspomnień.



Defilada wojsk niemieckich - ulica Hutnicza w Krośnie

Atmosferę zbliżającej się wojny doskonale wyczuwało społeczeństwo Podkarpacia. Prowadzono z ogromną ofiarnością akcje gromadzenia funduszy na rozbudowę armii, a ludność cywilna wspomagała żołnierzy w budowie umocnień. W szkołach i zakładach pracy odbywały się szkolenia na temat obrony przeciwlotniczej i zabezpieczeń na wypadek użycia przez wroga gazów bojowych. W pobliżu zabudowań kopano rowy i budowano prymitywne schrony przeciwlotnicze. Łudzono się jednak, że do wojny nie dojdzie lub w najgorszym wypadku Polska obroni swą niepodległość. Coraz gwałtowniejsze w formie żądania i pogroźki niemieckie powodowały konsolidację społeczeństwa polskiego.

Maria Piszczyk wspomina:

24 sierpnia był odpust w Rogach na św. Bartłomieja Apostoła. W tamtym upalnym dniu sierpnia 1939 r. pogoda była piękna, a wieczór i noc - ciepłe. Niebo rozświetliły przepięknie miliony gwiazd. Całe pokolenia Rogowców, i wielu gości z sąsiednich wsi, bawiły się na festynie zorganizowanej z tej okazji na terenie podworskim w Rogach. Koło wielkiej lipy były rozstawione stoły, zrobiono scenę, przystrojono wstążkami teren. Zorganizowano też z tej okazji loterię fantową, nastrój panował wesóły i gwarny. Zapadał już zmrok, gdy radosną zabawę przerwał dźwięk syren. Mobilizacja! Kurier, waląc w werble, nagle przerywa ostatni sielski wieczór w wolnej Ojczyźnie - wyciąga listę powołanych do obrony kraju i donośnym głosem odczytuje nazwiska. Pamiętam (jako taki podlotek) płacz matek, narzeczonych i żon, i mężczyzn, którzy, mężnie prężąc pierś, odchodzą... Nie byli smutni. Pobijemy Niemców i szybko wrócimy - mówili.

Świętej pamięci Maria Pulnar z Menetów opowiadała:

Młode małżeństwo wieczorem odprowadzało do Równego na Kopalnię rodzinę, był odpust na św.

Bartłomieja i festyn w Rogach. W piękny, ciepły wieczór 24 sierpnia 1939 roku jasno świeciły gwiazdy. Ostry dźwięk syreny strażackiej przerwał spacer i zabawę. Mobilizacja! Na festynie odczytywano głośno nazwiska mężczyzn i wręczano im karty powołania do służby wojskowej. Słychać było płacz matek, żon i narzeczonych. Chleb do tobołka, trochę jedzenia, sweter z wełny na chłodne wieczory, ostatni przelotny całus, błogosławieństwo na drogę krzyżem świętym i ... nadzieja, że wojna szybko się skończy. Potem lata oczekiwania, zawieruchy wojennej, strasznych wieści i biedy. Mąż wrócił, ale do zdrowia nigdy już nie doszedł.

Wojna w powiecie krośnieńskim rozpoczęła się, podobnie jak i na innych obszarach przygranicznych, 1 września 1939 r. Około godziny szóstej nad powiatem pojawiły się samoloty niemieckie, lecące na bardzo niskiej wysokości. Początkowo nie budziło to grozy wśród mieszkańców, gdyż na ten dzień zapowiadany był ćwiczebny nalot polskich samolotów. Uważni obserwatorzy dość szybko jednak zorientowali się, że na skrzydłach mają one czarne swastyki. Jakby na potwierdzenie, że jest to jednak atak wroga, usłyszeli ciężkie i głuche detonacje oraz zobaczyli nad rejonem Krosna chmury dymu i pyłu. W tej sytuacji nikt nie miał już wątpliwości, że jest to wojna.

Mieczysław Szmyd - syn rogowskiego legionisty Franciszka Szmyda - doskonale pamięta 1 września 1939 r:

Wstałem wczesnie rano, bo uczęszczałem do gimnazjum w Krośnie i musiałem zdążyć na rozpoczęcie roku szkolnego. Idąc, jak zawsze z Rogów do Krosna, drogą przez Głowienkę, zauważyłem wielką ilość nisko lecących samolotów w kierunku lotniska. Jak usłyszałem detonację, zobaczyłem ogień i chmury czarnego dymu, wiedziałem, że wybuchła wojna i rok szkolny się nie rozpocznie...



Żołnierze niemieccy na ulicy Czajkowskiego w Krośnie

Pierwszym celem lotnictwa niemieckiego w naszym regionie były lotniska w Moderówce i w Krośnie. Niemcy ponowili nalot na krośnieńskie lotnisko jeszcze tego samego dnia koło południa, natomiast do walk lądowych aż do 6 września dochodziło sporadycznie. Były to utarczki z patrolami granicznymi słowackimi i niemieckimi. Oddziały



słowackie na tym terenie tworzyły zgrupowanie dywizyjne piechoty „Razus”. Zgrupowanie to, podobnie jak i zgrupowanie dywizyjne „Janosik” i „Skulety”, otrzymało zadanie przesłaniania koncentracji wojsk niemieckich i aktywnej obrony granicy. Pododdziały słowackie rozmieszczone były przeważnie wzdłuż grzbietów górskich w odległości 2 - 4 kilometrów od granicy. Oddziałami słowackimi dowodzili oficerowie niemieccy, a w każdym pułku był jeden batalion niemiecki. 1 września Słowacy wykonali ograniczony atak na polskie pozycje pod Ciechanią, ale szybko wycofali się. Natomiast Polacy wysadzili tunel łupkowski, co również uczynili Słowacy na swojej stronie. Następnego dnia trwały dalej drobne utarczki ze Słowakami i dywersantami koło Huty Polańskiej, na Przełęczy Dukielskiej, koło Czeremchy i pod Łupkowem. Od 5 września Niemcy zmienili kierunek głównego uderzenia na południu Polski, dokonując zwrotu na wschód. W tej sytuacji główny ciężar walk w tym regionie spadł na słabą armię „Karpaty”. Armia ta nie posiadała większych jednostek zdolnych do stawienia skutecznego oporu. W tej sytuacji wojska niemieckie coraz bardziej spychały oddziały polskie na wschód i zbliżały się do granic zachodnich powiatu krośnieńskiego. Jednocześnie Niemcy kończyli koncentrację głównych sił w rejonie Bardejow - Zborow i szykowali się do uderzenia na linii Gorlice - Nowy Żmigród - Krosno - Sanok. Pod koniec pierwszego tygodnia wojny Krosno i okolice znów stały się celem nalotów bombowców wroga. Wówczas to front nieuchronnie zbliżał się do granic powiatu, który stał się bezpośrednim zapleczem wojennym. 6 i 7 września w ogniu bombardowań znalazło się Krosno i jego okolice.

Żołnierz losu nie wybiera! - wspomina w swojej książce Stefan Kazimierz, który w randze kapitana we wrześniu 1939 r. dowodził kompanią broniącą Przełęczy Dukielskiej.

Poranek 1 września 1939 r. na Przełęczy Dukielskiej zapowiadał się jak poprzednie: spokojny i bardzo pogodny. Widoczność doskonała, nie było nawet charakterystycznej rannej mgiełki. Nic nie zapowiadało, że za moment rozpocznie się jedna z najstraszliwszych tragedii naszych czasów... 5 minut przed godziną piątą pobierający śniadanie z kuchni polowej żołnierze wszczęli alarm, pokazując rękami ku górze, nad granicę słowacką, gdzie widać było ogromną szarą masę płynącą po niebie i skąd słychać było głuchy warkot. „Samoloty, wielka liczba samolotów” - krzyczano.

Widać doskonale czarne krzyże. Widok ten przykuwa do miejsca, hipnotyzuje odruch działania i obezwładnia całkowicie. Dopiero okrzyk kogoś z żołnierzy: „Jezus Maria, wojna” budzi do czynu.

2 września, godzina 9:20. Słychać strzały przy granicy. Długa chwila napięcia, a potem w słuchawkach telefonu słyszę: „Zabili nam porucznika”, i wszystko urwało się...

Nazajutrz jest już 3 września - obustronna akcja wypadowa i ogniowa ucicha. Czy żyje porucznik, czy nie żyje? Pytanie to dręczy i podsuwa decyzje... Wreszcie

decyduję się wysłać parlamentarzysty po ciało porucznika Świętochowskiego, a jeśli nieprzyjaciel ciała nie wyda, znaczy to, że porucznik Świętochowski żyje.

4 września o godzinie 14:00 wyrusza parlamentarzysta z białą chorągwią i trębaczem, który dmie co kilka kroków. Wreszcie podoficer, Słowak, wraca i mówi, że jutro o godz. 13:00 wydadzą ciało porucznika Świętochowskiego w tym samym miejscu. Oby nie był to znów podstęp, trzeba być ostrożnym, bardzo ostrożnym...

O godz. 12:45 dnia 5 września wyrusza z noszami patrol sanitarny z tym samym parlamentarzystą... O godz. 13 wyłania się z lasów czterech ludzi z noszami na ramionach. To czterech podporuczników słowackich z dobytymi szablami niesie ciało porucznika Świętochowskiego. Pytają się, dlaczego po ciało porucznika nie przyszli oficerowie. Pada wykrętna odpowiedź: „Wezwani do tyłu na odprawę”. Bo czyż można było powiedzieć prawdę, że na cały, trzykilometrowy odcinek obrony pozostało tylko dwóch oficerów?...

6 i 7 września w dzień prowadzimy ogień na cele ukazujące się u przeciwnika, a w nocy robimy wypadki rozpoznawcze małymi patrolami.

8 września. Nieprzyjaciel obszedł Przełęcz Dukielską od północnego zachodu i posuwa się w kierunku Żmigrodu, na Duklę, Iwonicz, Miejsce Piastowe, Rymanów...

Wspominają Jadwiga Pelczar i Józef Drozd:

Karol Uliasz (przed wybuchem wojny pracował w firmie budującej linie telefoniczne) w czasie ogłoszenia mobilizacji, jako plutonowy rezerwy, nie zdążył do swojej macierzystej jednostki. Został więc wcielony do Batalionu Obrony Narodowej, który wzmacniał Korpus Obrony Pogranicza w rejonie Dukli. Pod naporem przeważa-

jących sił niemieckich słabo uzbrojony batalion wycofał się w kierunku Krosna. Na terenie wsi Równe został postrzelony, kula przestrzeliła mu pierś na wylot. Ciężko ranny przeszedł jeszcze parę kilometrów, żeby paść w pobliżu własnego domu w Rogach, skąd został zabrany do szpitala.

Świętej pamięci Jan Uliasz z Rogów opowiadał:

My, jak wojna wypadła, bo pierwsze była trąbka wojenna, byliśmy jeszcze na obozie w Grodzisku koło Rzeszowa. No i alarm wojenny. Rano wstaję, patrzę, wyleciało przede mną jakieś chłopisko, klęka na kolana na rejonie i modli się, bo wojna. Wtedy przejechaliśmy do Przemyśla. Coś z jedną noc nocujemy i nas zabrali koleją na front do Tarnowa. Na stacji taka sarta chleba była, co nawieźli specjalnie dla nas. Ostatni raz pojedliśmy sobie, bo później nie mieliśmy nic, jeno głód.

Broniliśmy Tarnowa. Pierwszy działon rozbił trzy czołgi. Potem zeszliliśmy się z nimi, ale to już za Jasłem, jak uciekliśmy, bo nas rozbili. Kazali nam wracać do Przemyśla, żeby pułk formować nowy i miasta bronić. Przechodziliśmy koło takiej wioski, a nad nią leci samolot niziutko i siecze ludzi, jak kosą. A nas już jeno było trzech, bo trzech uciekło do Niemców, bo byli Ukraińcy.



Zabudowania chłopskie w okolicy Rymanowa

A Niemiec jak w piątek był w Przemyślu, to myśmy tam w niedzielę dopiero przechodzili. I tak się ta wojna skończyła wnet. I kazali nam wracać do domu, kto ma blisko.

Wraz z postępami armii niemieckiej coraz większe rzesze uciekinierów kierowały się na wschód. Ten symptom nie ominął również powiatu krośnieńskiego. Drogi stawały się coraz bardziej zatłoczone najróżniejszego rodzaju pojazdami i uciekinierami. Cała ta masa ludzka narażona była na bombardowania i ogień broni pokładowej samolotów Luftwaffe. Po tygodniu wojny mieszkańcy powiatu zobaczyli żołnierzy polskich wycofujących się, wręcz uciekających. Ich widok nie nastrajał optymistycznie. Byli oni potwornie zmęczeni, brudni, głodni. Pogłębiało to nastroje przygnębienia. Większość ludzi dopiero wówczas zdała sobie sprawę, że wbrew propagandowym sloganom, jesteście słabsi i nasza armia nie jest w stanie stawiać skutecznego oporu najeźdźcy.

W czasie kampanii wrześniowej 1939 r. Niemcy zajęli Miejsce Piastowe i okoliczne miejscowości już 9 września. Już we wrześniu 1939 r. Miejsce Piastowe stało się jednym z pierwszych ośrodków konspiracji zbrojnej w powiecie krośnieńskim pod nazwą Orła Białego. Nieznana kadrowa organizacja, założona z inicjatywy byłego legionisty, księdza michalitty proboszcza Jana Góreckiego, porucznika rezerwy Stanisława Piętkowskiego przybyłego z Poznania do Henryka Borkowskiego, jeszcze w tym samym roku podporządkowała się Służbie Zwycięstwa Polski. W wyniku rozwoju konspiracji stała się w następnych latach prężną placówką ZWZ/AK kryptonim „Pelargonja”. Kolejnymi jej komendantami byli: ppor. Jan Czuchra ps. „Kret”, chor. Józef Zajdel ps. „Podkowiak”, ppor. Stanisław Węklar ps. „Wujek”. Placówka wydawała pismo „Reduta”, prowadziła przetrzyty na Węgry, uczestniczyła w licznych akcjach wywiadowczych, sabotażowych i bojowych.

Wspomnienia siostry Genowefy Alfonsy Rykowskiej.

Do zgromadzenia wstąpiłam 8 I 1932 r. W pierwszych dniach września 1939 r. wkroczyli Niemcy do naszego domu. Zajęli pokoje nr 4, 7, 27. W krótkim czasie drewniany domek, klasy szkolne. Wiosną 1944 zajęli I piętro, kuchnię, refektarz i część piwnic. Piekarnia służyła nam w nocy za piekarnię, w dzień za kuchnię. Dzieciom urządziły siostry refektarz na korytarzu obok piekarni, a siostry jadły w klauzurze stojąc przy stołach.

Dużo czasu poświęcały siostry na szycie i pranie bielizny dla urzędników niemieckich, robienie kółder puchowych, itp. Gdy Niemcy wymordowali Żydów, przywieźli ich pokrwawioną bieliznę i siostry musiały ją prać i maglować. Poza tym siostry pracowały w polu i ogrodzie...



Jeńcy polscy w Krośnie



Ukrywałyśmy też dziewczynkę pochodzenia żydowskiego Marię (Lilkę) Freiheiter. Gdy kierowniczką opieki społecznej dała rozkaz, aby Lilkę odstawić do getta, siostra Tomińska podpisała, że została odstawiona. Dziewczynkę schowałyśmy przed siostrami i dziećmi, a nad ranem zawiozłyśmy ją, tzn. siostra Małgorzatka i ja, do sióstr na Wysoką. Po wojnie wróciła, ukończyła szkołę i została wysłana do Przemyśla, do szkoły muzycznej. Drugą dziewczynę, Alfredę Kaletę, Żydówkę, uratowała s. Barbara. Dziewczynka miała może 5 lat, gdy ją przywiozła do Miejsca Piastowego. Gdy miała 8 lat, została ochrzczona przez ks. Janowicza w naszej kaplicy. Została samolotem odstawiona do Anglii, do matki, która wyszła za mąż za oficera polskiego - Baruszyńskiego.

Wspomina siostra Dominika Rynkowska:

Polski Rząd się ulotnił, było bezkrólewie, nasze wojsko - jedni już przebrani w cywila, a inni w mundurach. Wracali jedni ze wschodu, a inni na wschód do swoich domów, toteż był u nas hotel i restauracja - ciepłe i zimne potrawy o każdej porze dnia, a nawet nocy. Było także dużo młodych mężczyzn, którzy uciekali przed niemieckim wojskiem na Wschód. Byli to cywile, którzy się potem wrócili, aby nie wpaść bolszewikom w ręce.

Pierwsi Niemcy, którzy do nas przyjechali, odnosili się do nas wrogo. Jeden rozkazał, abyśmy się przy nich napili wody ze studni, bo Polacy zatruli wodę. Żadna z nas nie piła. Pytałam ich, skąd Polacy dla siebie przywiezli wodę, jeżeli dla Niemców studnie zatruli.

Zasłużył się dla Polaków jeden lotnik, który wywiózł do Lwowa ks. Góreckiego, który uciekł w ostatniej chwili przed aresztowaniem go przez gestapo do Wrocanki. Jako Niemiec narażał się i groziła mu śmierć. Najwięcej zasługi w ucieczce ma p. Zofia Jaraczowa, która dała znać na plebanię, że gestapo przyjechało po księdza. Lotnicy ci wozili z Krakowa do Lwowa

bomby i zatrzymywali się u nas, a myśmy dawały żywność dla naszych sióstr i p. Flisowskiego, ponieważ było to w tym czasie, jak Niemcy walczyli ze Sowiecami, a we Lwowie było trudno o żywność.

Siostra Aniela Ostrowska wspomina:

W roku 1939 siostry wnosiły posiłek jeńcom polskim (około 1500 osób) przechodzącym przez Miejsce Piastowe. Dawano im chleb krajany w kawałki, herbatę, zupę w garnkach. Niemcy nie byli życzliwi tej akcji, ale pozwalali na chwilowe zatrzymywanie się, by żołnierze spożyli posiłek. Spośród jeńców uratowano brata naszej siostry Danieli Piórko.

Wystawę pn. „Obrazy początku II wojny światowej w Krośnieńskim” można jeszcze oglądać do końca października br. na I piętrze w budynku Urzędu Gminy w Miejscu Piastowym przy ul. Dukielskiej 14. Serdecznie zapraszamy!

Tekst: Janina Gołąbek. Fot: Damian Słyś



Gmina Miejsce Piastowe Gminą Fair Play 2009

Specjalnie powołana kapituła konkursu przy współpracy z Krajową Izbą Gospodarczą oraz Fundacją Instytut Badań nad Demokracją i Przedsiębiorstwem Prywatnym przyznała naszej Gminie tytuł wraz z certyfikatem Gmina Fair Play 2009. Wręczenie wyróżnienia i statuetki nastąpi na uroczystej gali w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie 4 grudnia 2009 r. Była to już VIII edycja konkursu, którego celem jest wyróżnianie i promowanie gmin przyjaznych inwestorom, promowanie współpracy między biznesem a samorządami, zachęcanie gmin do wprowadzania standardów ułatwiających działanie przedsiębiorcom, a przede wszystkim wskazującym biznesmenom przyjazne miejsca, gdzie mogą bez obaw inwestować, liczyć na pomoc miejscowego samorządu i gdzie mogą być obsłużeni w przyjaznej atmosferze przez kompetentnych urzędników.

Informacja własna UG



Radosna szkoła

W sierpniu szkoły podstawowe z terenu naszej gminy, w porozumieniu z Ośrodkiem Administracji Szkolnej, przystąpiły do programu „Radosna Szkoła”. Jest to rządowy program wspierania w latach 2009-2014 organów prowadzących w zapewnieniu bezpiecznych warunków nauki, wychowania i opieki w klasach I-III szkół podstawowych i ogólnokształcących szkół muzycznych I stopnia.

W ramach tego programu szkoły złożyły wnioski o zakup pomocy dydaktycznych do miejsc zabaw w szkole na łączną kwotę 71 852,80 zł. Natomiast o zwrot połowy kosztów utworzenia szkolnych placów zabaw ubiegały się 4 szkoły: SP Targowiska, SP Głowienka, SP Rogi oraz Zespół Szkół Publicznych w Miejscu Piastowym. Wymienione wyżej szkoły otrzymały zwrot kosztów utworzenia szkolnego placu zabaw o łącznej kwocie 121 437 zł. W tym roku, ze względu na niewielki budżet państwa przeznaczony na ten cel, tylko dwie szkoły, tj.: SP Łęczany i SP Targowiska, otrzymały wsparcie finansowe na zakup pomocy dydaktycznych do miejsc zabaw w szkole, tj.: Szkoła Podstawowa w Łęczanach - 11 982 złotych i Szkoła Podstawowa w Targowiskach - 12 000 złotych. Pozostałe szkoły złożą ponownie wnioski o udzielenie wsparcia finansowego na to zadanie.

Jan Frankiewicz



Odnowa miejscowości Wrocanka

Przebudowa domu ludowego we Wrocance to kolejne, z wielu zadań, przed którym staje Gmina Miejsce Piastowe. Właśnie na nie Gmina otrzymała środki zewnętrzne z „Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich” w kwocie 500 000 złotych. Całość tej inwestycji to około 1 100 000 złotych.

Informacja własna UG



Piłka nożna

IV liga

Kolejka 1	Partyzant Targowiska - Orzeł Przeworsk	2-0
Kolbuszowianka Kolbuszowa - Partyzant Targowiska	Kolejka 5	
Kolejka 2	Pogoń Leżajsk - Partyzant Targowiska	0-1
Partyzant Targowiska - LZS Turbia	Kolejka 6	
Kolejka 3	Partyzant Targowiska - Polonia Przemyśl	0-3
MKS Kańczuga - Partyzant Targowiska	Kolejka 7	
Kolejka 4	Rzemieślnik Pilzno - Partyzant Targowiska	2-1

Tabela:

IV liga 2009/2010, grupa: podkarpacka													
Nazwa	RAZEM				DOM			WYJAZD			MECZE BEZPOŚREDNIE		
	M. Pkt.	Z.	R.	P.	Bramki	Z.	R.	P.	Bramki	Z.	R.	P.	Bramki
1. Orzeł Przeworsk	7	16	5	1	15-4	3	1	0	10-1	2	0	1	5-3
2. Polonia Przemyśl	7	15	5	0	2 13-6	3	0	0	7-1	2	0	2	6-5
3. Partyzant Targowiska	7	15	5	0	2 13-8	2	0	1	5-4	3	0	1	8-4
4. Pogoń Leżajsk	7	13	4	1	2 15-8	2	0	2	3-3	2	1	0	12-5
5. Igloopol Dębica	7	12	4	0	3 9-8	3	0	1	5-3	1	0	2	4-5
6. Kolbuszowianka Kolbuszowa	7	12	4	0	3 13-8	2	0	2	8-5	2	0	1	5-3
7. MKS Kańczuga	7	11	3	2	2 10-8	2	0	2	6-5	1	2	0	4-3
8. Żurawianka Żurawica	7	11	3	2	2 9-7	2	1	0	6-2	1	1	2	3-5
9. LZS Turbia	7	11	3	2	2 9-11	2	1	1	6-7	1	1	1	3-4
10. KS Zaczernie	7	10	3	1	3 11-11	1	1	1	6-5	2	0	2	5-6
11. Sokół Nisko	7	7	2	1	4 8-15	1	0	2	4-7	1	1	2	4-8
12. Strumyk Maława	7	7	2	1	4 12-13	1	1	1	7-7	1	0	3	5-6
13. Wisłok Wiśniowa	7	6	1	3	3 5-13	1	2	0	2-1	0	1	3	3-12
14. Błękitni Ropczyce	7	5	1	2	4 8-11	1	1	2	5-6	0	1	2	3-5
15. JKS 1909 Jarosław	7	4	1	1	5 11-19	1	1	2	7-10	0	0	3	4-9
16. Rzemieślnik Pilzno	7	4	1	1	5 9-20	1	0	2	5-11	0	1	3	4-9

Klasa okręgowa

Kolejka 1	Piast Miejsce Piastowe - Zamczysko Odrzykoń	4-1	Kolejka 5	Piast Miejsce Piastowe - Rafineria/Czarni Jasło	0-1
Kolejka 2	Orzeł Pustyny - Piast Miejsce Piastowe	4-1	Kolejka 6	Przełom Besko - Piast Miejsce Piastowe	2-1
Kolejka 3	Piast Miejsce Piastowe - Wisłoka Nowy Żmigród	3-2	Kolejka 7	Piast Miejsce Piastowe - Nafta Jedlicze	0-1
Kolejka 4	LKS Skołyszyn - Piast Miejsce Piastowe	1-2			

Tabela:

Klasa okręgowa 2009/2010, grupa: Krosno													
Nazwa	RAZEM				DOM			WYJAZD			MECZE BEZPOŚREDNIE		
	M. Pkt.	Z.	R.	P.	Bramki	Z.	R.	P.	Bramki	Z.	R.	P.	Bramki
1. Cosmos Nowotaniec	7	17	5	2	0 15-4	2	1	0	6-2	3	1	0	9-2
2. Rafineria/Czarni Jasło	6	15	5	0	1 24-4	2	0	0	17-0	3	0	1	7-4
3. Szarotka Uherce	7	15	4	3	0 20-7	2	1	0	10-3	2	2	0	10-4
4. Przełom Besko	7	14	4	2	1 13-7	3	0	0	6-2	1	2	1	7-5
5. Orzeł Pustyny	7	14	4	2	1 15-12	3	1	0	12-3	1	1	1	3-9
6. Bieszczady Ustrzyki Dolne	7	12	4	0	3 14-6	4	0	0	13-0	0	0	3	1-6
7. LKS Skołyszyn	7	12	4	0	3 9-8	2	0	2	6-4	2	0	1	3-4
8. Nafta Jedlicze	7	10	3	1	3 6-11	1	1	1	3-2	2	0	2	3-9
9. Piast Miejsce Piastowe	7	9	3	0	4 11-11	2	0	2	7-4	1	0	2	4-7
10. Leśnik Baligród	7	9	2	3	2 6-8	2	1	0	5-1	0	2	2	1-7
11. Wisłoka Nowy Żmigród	7	9	2	3	2 10-8	1	2	1	6-4	1	1	1	4-4
12. Sanovia Lesko	7	7	2	1	4 6-19	1	0	3	4-9	1	1	1	2-10
13. Zamczysko Odrzykoń	7	5	1	2	4 3-15	1	2	0	2-1	0	0	4	1-14
14. Górnik Strachocina	7	4	1	1	5 4-12	1	1	2	2-5	0	0	3	2-7
15. Kotwica Korczyńska	6	2	0	2	4 4-11	0	1	3	4-10	0	1	1	0-1
16. Start Rymonów	7	0	0	0	7 3-20	0	0	3	1-9	0	0	4	2-11



Klasa A, Gr. II

Kolejka 1		Kolejka 5	
Burza Rogi - Jasiołka Świerzowa	3 - 0	Zamczysko Mrukowa - LKS Głowienka	0 - 5
Wisłok Krościenko Wyżne - LKS Głowienka	1 - 0	Burza Rogi - Orzeł Faliszówka	1 - 0
Kolejka 2		Kolejka 6	
Przełęcz Dukla - Burza Rogi	3 - 0	Victoria Kobylany - Burza Rogi	1 - 2
LKS Głowienka - Sobniów Jasło	1 - 0	LKS Głowienka - Huragan Jasionka	5 - 1
Kolejka 3		Kolejka 7	
Burza Rogi - Ostoja Kołaczyce	0 - 1	LKS Głowienka - Victoria Kobylany	1 - 0
Gaudium Łęczyny - LKS Głowienka	1 - 1	Wisłok Krościenko Wyżne - Burza Rogi	2 - 3
Kolejka 4			
LKS Głowienka - Orzeł Bieździedza	1 - 3		
Rafineria/Czarni II Jasło - Burza Rogi	5 - 0		

Tabela:

Klasa A 2009/2010, grupa: Krosno II															
Nazwa	RAZEM				DOM		WYJAZD			MECZE BEZPOŚREDNIE					
	M. Pkt.	Z.	R.	P.	Bramki	Z.	R.	P.	Bramki	M.	Pkt.	Z.	R.	P.	Bramki
1. Przełęcz Dukla	7	16	5	1	1	19-10	3	0	0	9-1	2	1	1	10-9	
2. Ostoja Kołaczyce	7	15	5	0	2	13-6	2	0	1	7-4	3	0	1	6-2	
3. Orzeł Faliszówka	7	13	4	1	2	13-9	2	1	0	6-2	2	0	2	7-7	1 3 1 0 0 4-1
4. LKS Głowienka	7	13	4	1	2	14-6	3	0	1	8-4	1	1	1	6-2	
5. Rafineria/Czarni II Jasło	7	13	4	1	2	17-10	2	0	1	9-3	2	1	1	8-7	1 0 0 0 1 1-4
6. Orzeł Bieździedza	7	12	4	0	3	20-13	2	0	2	12-8	2	0	1	8-5	
7. Burza Rogi	7	12	4	0	3	9-12	2	0	1	4-1	2	0	2	5-11	
8. Victoria Kobylany	7	11	3	2	2	15-9	1	1	1	6-4	2	1	1	9-5	
9. Sobniów Jasło	7	9	3	0	4	7-11	3	0	1	6-4	0	0	3	1-7	1 3 1 0 0 2-0
10. Jasiołka Świerzowa	7	9	3	0	4	13-18	2	0	1	9-7	1	0	3	4-11	1 0 0 0 1 0-2
11. Gaudium Łęczyny	7	7	2	1	4	16-17	1	1	2	11-9	1	0	2	5-8	
12. Huragan Jasionka	7	4	1	1	5	10-19	1	1	2	7-8	0	0	3	3-11	1 3 1 0 0 4-1
13. Wisłok Krościenko Wyżne	7	4	1	1	5	10-17	1	0	3	7-11	0	1	2	3-6	
14. Zamczysko Mrukowa	7	4	1	1	5	10-29	0	1	3	3-16	1	0	2	7-13	1 0 0 0 1 1-4

Klasa C, Gr. III

Kolejka 1		Kolejka 4	
Tornado Wrocanka - LKS Lubatowa	2 - 1	Tornado Wrocanka - Jasiołka Jaślińska	1 - 1
Kolejka 2		Kolejka 5	
Nowy Dwór Makowiska - Tornado Wrocanka	5 - 0	Nurt Potok - Tornado Wrocanka	2 - 2
Kolejka 3		Kolejka 6	
Chlebiana Chlebna - Tornado Wrocanka	5 - 2	Tornado Wrocanka - Markiewiczza Krosno	1 - 3

Tabela:

Klasa C 2009/2010, grupa: Krosno III															
Nazwa	RAZEM				DOM		WYJAZD			MECZE BEZPOŚREDNIE					
	M. Pkt.	Z.	R.	P.	Bramki	Z.	R.	P.	Bramki	M.	Pkt.	Z.	R.	P.	Bramki
1. Markiewiczza Krosno	6	15	5	0	1	22-3	2	0	1	13-2	3	0	0	9-1	
2. Jasiołka Jaślińska	6	14	4	2	0	19-6	3	0	0	14-3	1	2	0	5-3	
3. Victoria Dobieszyn	6	13	4	1	1	17-4	2	1	0	14-2	2	0	1	3-2	
4. Nowy Dwór Makowiska	6	12	3	3	0	16-7	2	1	0	9-3	1	2	0	7-4	
5. Nurt Potok	6	10	3	1	2	13-12	1	1	1	6-6	2	0	1	7-6	
6. LKS Lubatowa	6	9	3	0	3	8-8	2	0	1	4-3	1	0	2	4-5	
7. Grodzisko Wietrzno	6	7	2	1	3	8-19	1	0	2	3-8	1	1	1	5-11	1 3 1 0 0 2-1
8. Błękitni Żeglice	6	7	2	1	3	13-14	1	1	1	5-4	1	0	2	8-10	1 0 0 0 1 1-2
9. Nafciarz Bóbrka	6	6	2	0	4	7-19	1	0	2	4-6	1	0	2	3-13	
10. Tornado Wrocanka	6	5	1	2	3	8-17	1	1	1	4-5	0	1	2	4-12	
11. Chlebiana Chlebna	6	4	1	1	4	12-16	1	1	1	9-7	0	0	3	3-9	
12. Rędzianka Wojaszówka	6	0	0	0	6	4-22	0	0	3	1-12	0	0	3	3-10	

Leszek Zajdel



GRILLOWANY KARPIEL W SNOPKU ZBOŻA CZYLI DNI GŁOWIENKI I DOŻYŃKI GMINNE

Wszyscy zwolennicy humoru i dobrej zabawy mieli okazję do szaleństwa a to za sprawą dwóch imprez, które trwały przez sierpniowy weekend w Głowience. W sobotę 15 sierpnia odbyła się czwarta edycja Dni Głowienki, imprezy plenerowej, która rozpoczęła się pokazem tańca towarzyskiego. Wystąpiła para z formacji tanecznej „Gracja” - **Anna Guzik i Mieszko Nagaj**. Ubrani w przepiękne kolorowe kostiumy zaprezentowali tańce latynoamerykańskie, nie zabrakło samby czy jive'a. Owacjom nie było końca, a gorące brawa świadczyły o tym, że Ania i Mieszko bardzo podobali się publiczności. W bloku taneczno-muzycznym wystąpili tancerze z „Crazy Dance” i „Twister Boys” oraz piosenkarze z formacji „Swing”. W godzinach popołudniowych koncertował zespół instrumentalno-muzyczny z Głowienki „Maks”, który działa przy OSP w Głowience. W wieczornej scenerii podziwialiśmy fire-show oraz sztukę tańca z ogniem, zaprezentowany przez Teatr Na Bruku. Każdy zwolennik chodzenia na szczydach mógł tego dokonać pod okiem Pawła Fiejdasza z RCKP z Krosna.

Imprezie towarzyszyły atrakcje dla dzieci. Najwięcej zwolenników wśród najmłodszych bywalców zdobyła konkurencja balonowa. Na zwycięzcę czekał wielki placek domowego wypieku i model balonu do sklejenia. Powodzeniem cieszyła się też loteria fantowa, której losy rozesyły się jak świeże bułeczki, a nagrodami głównymi były: stół dębowy rozkładany, panele podłogowe, węgiel kamienny oraz robot kuchenny firmy Philips.

Zwolennicy dobrego jada mieli okazję spróbować kwaśnicy z żeberkiem, bigosu, pieczonych ziemniaków, a i tradycyjnej kielbaski i innych smakołyków z grilla nie zabrakło. Do późnych godzin nocnych trwały taneczne pląsy przy muzyce zespołu „Dreams”, a atrakcją wieczoru był przepiękny pokaz sztucznych ogni.

Dzień 16 sierpnia w gminie Miejsce Piastowe upłynął pod hasłem dożynek gminnych, które odbyły się także w Głowience. Swoją obecnością zaszczylicili nas zaproszeni goście: poseł **Piotr Babinetz**, senator **Stanisław Piotrowicz**, radny sejmiku wojewódzkiego oraz przewodniczący NSZZ „Solidarność” w Krośnie **Tadeusz Majchrowicz**, przewodniczący Rady Powiatu **Kazimierz Kręzałek**, wicestarosta krośnieński **Andrzej Guzik**, radni powiatu krośnieńskiego **Teresa Sirko** i **Tomasz Sieniawski**, przewodniczący Rady Gminy Miejsce Piastowe **Wiktor Skwara**, wójt Gminy **Marek Klara**, zastępca wójta **Stanisława Gawlik**, radni gminy, dyrektorzy szkół oraz dyrektor GOK **Janusz Węgrzyn**.

Impreza rozpoczęła się, kiedy korowód dożynekowy uroczyście wkroczył na plac dożynekowy w kolejności: dzieci w strojach w powozie konnym, kapela „Pogórzanie”, ZTL „Pogórzanie”, OSP z Głowienki, delegacje z poszczególnych miejscowości z wieńcami na czele oraz wszyscy uczestnicy dożynek. Wieniec dożynekowy z Głowienki wykonały rodziny państwa **Pernal i Dróbek** wraz z sąsiadami. Uroczystą mszę św. dożynekową odprawił proboszcz parafii **Zbigniew Kluska**. Na jego ręce złożono dary ołtarza: **Łucja Pernal** - kwiaty, starostowie dożynek **Anna Buczek** i **Janusz Frydrych** - chleb i wino, **Marta Zajdel** i **Stanisława Kubit** - ampułki i kielich. Dary w postaci chleba złożyły również delegacje z poszczególnych miejscowości: z Łężan -

Małgorzata Ziemiańska, Wiktoria Urban oraz **Paulina Papużyńska**, z Miejsca Piastowego - **Urszula Węgrzyn** i **Bożena Wójcik**, z Niżnej Łąki - **Wiesława Guzik** i **Jan Longawa**, z Rogów - **Zofia Wdowiarz**, **Stanisław Muszyński** oraz **Danuta Wdowiarz**, z Targowisk - **Stefania Jurczyk** i **Józef Kafel**, z Widacza - **Maria Mercik** i **Kazimierz Hedesz**, z Wrocanki - **Krystyna Wyżkiewicz** i **Adam Stec**, z Zalesia - **Elżbieta Kilar** i **Adam Frydrych**. W części oficjalnej starostowie dożynek przekazali chleb na ręce przewodniczącego Rady Gminy Miejsce Piastowe **Wiktora Skwary** oraz wójta **Marka Klary**.

W prezentacjach wieńców dożynekowych brały udział wszystkie sołectwa gminy, a swój pięknie wypieczony chleb przekazywali na ręce naszych zaproszonych gości. Nagrody i dyplomy za wykonane wieńce wręczył wójt **Marek Klara** oraz dyrektor GOK **Janusz Węgrzyn**. W części artystycznej wystąpiły: ZTL „Pogórzanie” wraz z kapelą, zespół śpiewaczy „Zalaski” z Zalesia, zespół śpiewaczy „Rogowice” i kabaret „Łorczyk” z Rogów.

Gwiazdą wieczoru był **Piotr Szczepanik**, na którego koncert przebyło wielu fanów. Nie zabrakło takich utworów jak: „Zabawa podmiejska”, „Goniąc kormorany” czy „Żółte kalendarze”. Wszyscy wsłuchiwali się z uwagą w wykonywane utwory, a licznie zgromadzona publiczność (chyba ze dwa tysiące) nagradzała artystę brawami. Na festynie dożynekowym przegrywała kapela **Staśka Derenia** i znów wszyscy bawili się do późnych godzin nocnych i zgodnie stwierdzili, że zabawa była przednia, a kto nie był, niech żałuje, bo na kolejne dożynki trzeba będzie czekać przez cały rok. Organizatorami wyjątkowo atrakcyjnego weekendu w Głowience byli: wójt Gminy Miejsce Piastowe, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury oraz organizacje działające na terenie wsi: Stowarzyszenie Rozwoju i Promocji Wsi Głowienka, KGW, OSP, Rada Sołecka.

Tegoroczne dożynki były bardzo udane, tak wynika z opinii mieszkańców oraz wszystkich uczestników. Niemniej jednak, aby tak się stało, w dzieło którego stała pani sołtys **Teresa Sirko**, której wkład pracy, zaangażowanie i poświęcenie było bardzo wielkie, za co serdecznie dziękujemy. Słowa uznania należą się również paniom z KGW, na czele z przewodniczącą **Elżbietą Zajdel**, strażakom oraz wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do organizacji tych imprez.

Słowa podziękowania kierujemy również do sponsorów nagród głównych loterii fantowej. Dziękujemy: firmie „BENTO” - Jerzemu i Tomaszowi Kubitom, firmie „PANMAR” z Krosna - Monice i Szymonowi Kaczmarczykom, firmie „ZETO”, Kółku Rolniczemu z Głowienki oraz wszystkim, którzy ufundowali inne nagrody na loterię fantową.

Patronat medialny sprawował serwis informacyjny www.neon.info.pl oraz dwumiesięcznik „Piastun”.

I. D.

Foto: **Janusz Węgrzyn**



Korowód dożynkowy



Proboszcz parafii święci kopy dożynkowe



Gwiazda wieczoru Piotr Szczepanik



Mieścista obdarowany chlebem przez delegację wieńców z Rogów



Niebo rozświetlają fajerwerki



Nagroda w konkurencji balonowej



Teatr Na Bruku



Licznie zgromadzona publiczność



Starostowie dożynek Anna Buczek i Janusz Frydrych przekazują chleb w ręce Wiktora Skwary i Marka Klary



Przekazane chleby sprawiedliwie dzieli: wójt, przewodniczący Rady Gminy oraz soltys wsi Głowienka



Kapela Staśka Derenia



Kapela Pogórzanie



Plac zabaw dla dzieci i... coś dla dorosłych



Teatr Na Bruku

REKLAMA

REKLAMA

REKLAMA

REKLAMA

REKLAMA

REKLAMA



Wszechnica Piastowska
i Urząd Gminy Miejsce Piastowe



zapraszają na wykład:

Stanisław i Jan Wdowiarzowie
Życie i działalność

który wygłosi dr Stanisław Szafran

Wykład odbędzie się
31 października 2009 r., godz. 17:00
w auli Michałickiego Zespołu Szkół
Poradogimnazjalnych w Miejscu Piastowym
Spotkanie poprowadzi Marek Klara

Imprezy towarzyszące:
Uroczyste wręczenie studentom
I roku stypendiów przyznanych
w ramach IV edycji Funduszu
Stypendialnego „Dyplom Marzeń”
Kiermasz
Wydawnictw Regionalnych

REKLAMA

REKLAMA

REKLAMA

ALBANIA - PIĘKNA NIEZNAJOMA

WYKŁAD O TRADYCJACH, HISTORII
I PIĘKNE PRZYRODY NIEZMAŁONEJ OBECNOŚCIĄ CZŁOWIEKA
POPROWADZA BARBARA I ANDRZEJ PASŁAWSKY.
WYKŁADOWI TOWARZYSZYŁ BĘDZIE POKAZ MULTIMEDIALNY.

23.11.2009



8.00 - SALA DOMU LUDOWEGO W BÓGACH
11.00 - SALA GOK W MIEJSCU PIASTOWYM
14.00 - HALA SPORTOWA W TARGOWISKACH

ORGANIZATOR - GMINNY OŚRODEK KULTURY W MIEJSCU PIASTOWYM

REKLAMA

REKLAMA

REKLAMA